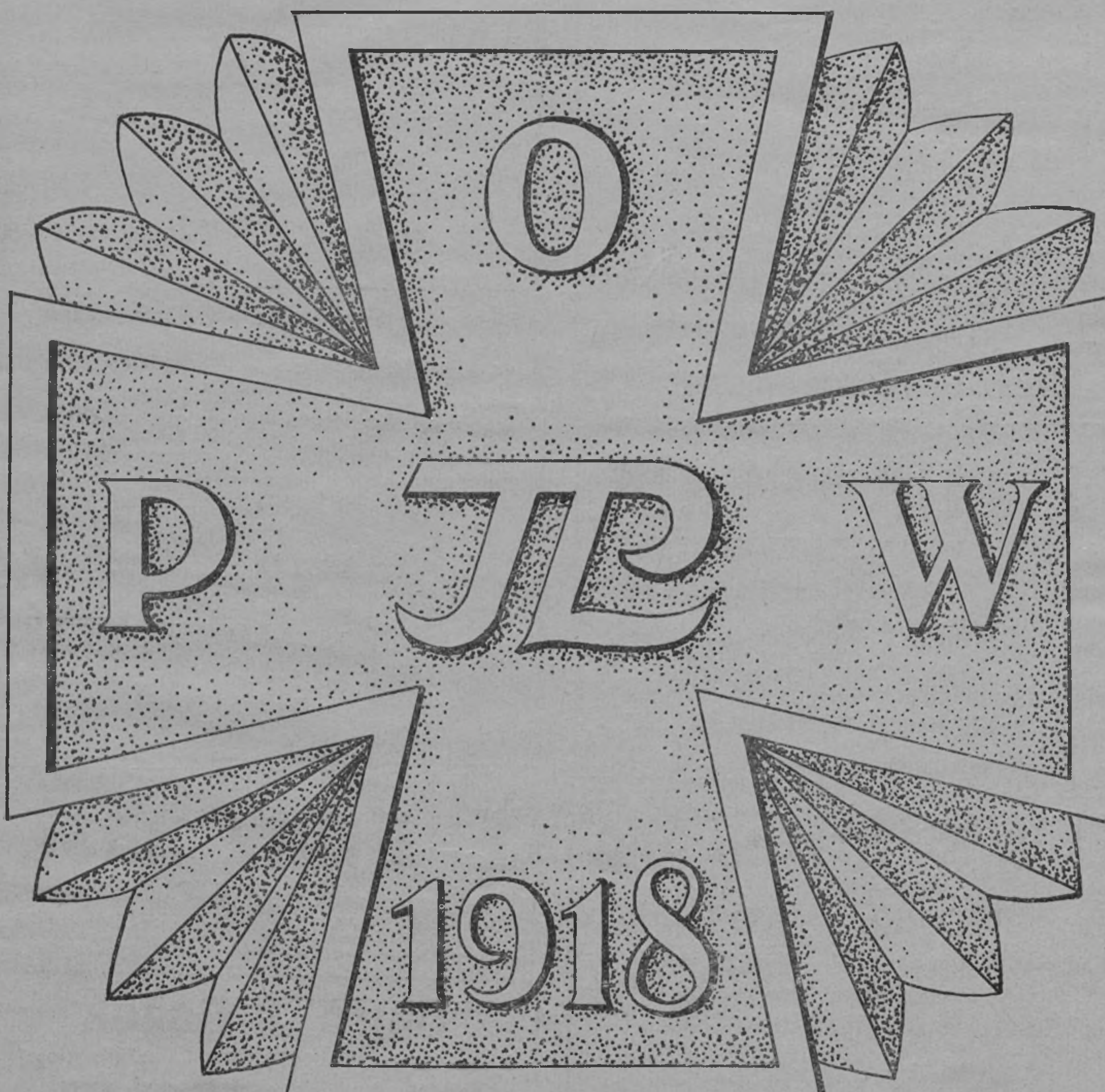
PLACÓWKA

Organ Peowiaków Okręgu Śląskiego

„PRAWDĄ I PRACĄ“

Nr. 2. | Katowice 1936 — Listopad | Rok I.



Redakcja i Administracja: Katowice, Ks. Damrota 8

Rozbudujesz gospodarstwo swoje i Państwa składając każdy wolny grosz

w Komunalnych Kasach Oszczędności

Województwa Śląskiego,

które zapewniają Ci całkowite bezpieczeństwo wkładów, pupilarną pewność oraz najwyższy procent.

Już 200.000 obywateli oszczędza w tut. K. K. O.!

To też składaj swoje oszczędności w następujących kasach:

Powiatowe:	Stan wkładów:
1. Katowice, ul. Pocztowa 5	21.200.000,— zł
2. Lubliniec, ul. Powstańców 2	1.700.000,— zł
3. Pszczyna, Rynek 7	4.700.000,— zł
4. Rybnik, 3-go Maja 11	4.200.000,— zł
5. Świętochłowice, Starostwo	10.500.000,— zł
6. Tarnowskie Góry, Krakowska 16	2.700.000,— zł
Miejskie:	
1. Katowice, pl. Marsz. Piłsudskiego	35.700.000,— zł
2. Bielsko, Wzgórze 19	15.100.000,— zł
3. Cieszyn, Niemiecka 1	6.800.000,— zł
4. Chorzów, Moniuszki 1	19.000.000,— zł
5. Lubliniec, Rynek	242.000,— zł
6. Mysłowice, pl. Marsz. Piłsudskiego	1.500.000,— zł
7. Rybnik, plac Wolności 7	2.100.000,— zł
8. Skoczów, Rynek 110	2.000.000,— zł
9. Strumień, Magistrat	135.000,— zł
10. Tarnowskie Góry, Magistrat	2.800.000,— zł
11. Wodzisław, Magistrat	726.000,— zł
12. Żory, Magistrat	710.000,— zł

OSZCZĘDZAJ nawet drobne kwoty, ale **trwale,** mając na uwadze, że zarówno w rodzinie jak i w Państwie najlepszym źródłem bogactwa jest o s z c z ę d n o ś ć.

Tajemnica wkładów w K. K. O. jest ustawowo zapewniona.

„PROGRESS"

ZJEDNOCZONE KOPALNIE GÓRNOŚLĄSKIE

Spółka z o. o.

KATOWICE, UL. ZAMKOWA 10

Telefon: Nr. zbiorowy 33-961.
Adres telegr.: PROGRESS KATOWICE

Wyłączne biuro sprzedaży węgla następujących kopalń:

SIEMIANOWICE — DĘBIEŃSKO — KATOWICE — MYSŁOWICE — ŁAGIEWNIKI ŚL. MATYLDA - ANDALUZJA - RADZIONKÓW.

Własne urządzenia przeładowcze w porcie gdyńskim pod firmą:

„PROGRESS"
ZJEDNOCZONE KOPALNIE GÓRNOŚLĄSKIE
Sp. z o. o.
Oddział w Gdyni.

Udział w ogólnem wydobyciu węgla na Górnym Śląsku około 23%.

Węgiel kamienny tylko pierwszorzędnej jakości. Specjalne gatunki dla opału domowego i wszelkiego rodzaju przemysłu. — Pierwszorzędny węgiel gazowy.

J. LUKASCHIK

FABRYKA MYDŁA - TARNOWSKIE GÓRY

Tel. 542-21. Rok zał. 1845. P. K. O. Katowice 301-045.

WYROBY:

Mydła jędrne, szare i toaletowe, proszki mydl.

Specjalność: **Mydło „Młotek i Perlik".**

GAZ

w gospodarstwie domowem to **wygoda, czystość i oszczędność.**

Instalacje oraz wszelkie aparaty gazowe do

gotowania
pieczenia
prasowania
kąpieli
ogrzewania

dostarczają:

Gazownie Górnośląskie, Sp. Akc., Katowice, Telefon 344-07.

Górnośl. Centrala Gazowa, Wielkie Hajduki, Telefon 419-15.

J. A. Gawrych i Ska

Sp. z ogr. por.

WĘGIEL — KOKS

Katowice, ul. Słowackiego 24. Telef.: 335-46 i 315-01.

Firma polska i katolicka.

Dostarczamy węgiel i koks wszystkich sortymentów nadający się specjalnie do opału domowego oraz inne gatunki dla celów przemysłowych, loco dom lub piwnica, z znanych kopalń Wujek i Michał (Koncern Hohenlohe), koks z kop. Gothard i Wolfgang. — Tabor kopalniany i własne lokomocje. — **Ceny konkurencyjne.**

E. Grütz nast.

MIKOŁÓW G. ŚL.

SKŁAD ŻELAZA **TELEFON 210-19**

Biuro J. Bożek

Telefon 307-43 **KATOWICE** ul. Podgórna 7

Największy wybór nieruchomości, parcel do sprzedania. Zamiany i kupna.

PLACÓWKA

ORGAN PEOWIAKÓW OKRĘGU ŚLĄSKIEGO

„PRAWDĄ I PRACĄ"

Nr. 2. | Katowice 1936 — Listopad | Rok I.



MARSZAŁEK POLSKI GENERAŁ RYDZ-ŚMIGŁY

NACZELNY WÓDZ WOJSK POLSKICH, KOMENDANT GŁÓWNY P. O. W.

NACZELNEMU WODZOWI I GŁÓWNEMU KOMENDANTOWI P. O. W. EDWARDOWI ŚMIGŁEMU-RYDZOWI W DNIU WRĘCZENIA BUŁAWY MARSZAŁKOWSKIEJ 10. XI. 1936 R. SKŁADAJĄ SERDECZNE ŻYCZENIA

PEOWIACY ŚLĄSCY.

Pod sztandarem odbudowanej Rzeczypospolitej.

W dniu 11 listopada cała Polska, jak wielka i szeroka jest, obchodzi uroczyście ogłoszenie niepodległego państwa polskiego. Święto niepodległości państwowej jest niespornie najradośniejszem świętem narodowem.

Nic dziwnego, bo najbardziej istotnym wykładnikiem życia narodu jest jego organizacja państwowa.

Własne, niepodległe państwo jest największym, wspólnym skarbem wszystkich Polaków, — skarbem, za który Naród zapłacił wielką cenę. O własną, samodzielną organizację państwową walczył szereg pokoleń narodowych od czasów rozdarcia pierwszej Rzeczypospolitej na trzy zabory. Przez cały wiek IXX Naród Polski upominał się o swoje prawo do wolności i wyruszał do wojny przeciw zaborcom w latach 1831, 48, 63 i wielu innych, potem w czasie Wielkiej Wojny Legjony Piłsudskiego wyruszyły przeciw Rosji carskiej z hasłem niepodległości Polski, we Francji utworzyła się armja narodowa, w kraju tajny związek wojskowy P. O. W., a gdy w roku 1921 hordy bolszewickie zalały pół kraju i grzmot armat groźnie odbijał się o mury Warszawy, cały naród ruszył do walki i zniszczył tę siłę piekielną, płacąc jednak za wolność krwią i śmiercią tysięcy żołnierzy. Pod sztandarem odbudowanej Polski walczył także lud śląski, jak świadczą trzy powstania lat 1919, 20 i 21.

Istota walk o niepodległość narodu polskiego polegała na dążeniu do własnego państwa. Albowiem tylko we własnem niepodległem państwie naród może rozwinąć pełnię swych sił i zdolności, tylko w prawodawstwie i instytucjach własnych państwa naród może zawrzeć i przekazać potomności skarby swych dziejowych doświadczeń, poczynionych zdobyczy i wypracowanych wartości kulturalnych. W ten sposób państwo staje się symbolem życia narodu, łącznikiem przeszłych i przyszłych jego pokoleń.

W dniu święta niepodległości każdy Polak winien w myślach swych przemierzyć ogrom nieszczęść, poniżenia i niedoli, jakie naród przecierpiał w ciągu 150 lat swej niewoli politycznej, winien wdzięcznem sercem ogarnąć tę wielką sumę trudów, wysiłków i ofiar. jaką ponieśli najdzielniejsi synowie narodu, walcząc o niepodległy byt państwowy.

W tym dniu święta niepodległości winniśmy myślą i sercem zjednoczyć się z tem wszystkiem, co było w dziejach narodu dążeniem do siły i wielkości cywilizacyjnej i w tych podniosłych momentach historji narodowej winniśmy szukać wzorów i zachęty do dalszej nieustającej pracy nad utrwaleniem zdobytej niepodległości państwowej, nad potęgowaniem sił narodu i pogłębiania samowiedzy państwowej wśród ogółu obywateli.

Na treść święta niepodległości złożyła się w dużej mierze wytrwała i ofiarna praca P. O. W. Wiemy o tem od samego założyciela P. O. W. Komendanta Józefa Piłsudskiego.

„Co do mnie osobiście — pisał Marszałek J. Piłsudski w październiku 1925 roku — cenię najwyżej w tem „wczoraj" P. O. W. wytworzenie w sobie olbrzymiej siły moralnej w dobie, gdy zorza poranna naszego istnienia państwowego zaledwie się na niebie paliła, walcząc bezsilnie z mrokiem nocy."

A o stronicę dalej tak charakteryzuje działalność P. O. W.: „We wszystkich tych pracach organizacja P. O. W. opierała się jedynie na swoich własnych polskich siłach, szukając oparcia jedynie w rozwoju stałym wewnętrznej siły moralnej, siły duszy, niekiedy tak pięknej i prężnej, że przypominać może największe wysiłki narodu, gdy walczył o swój byt niezależny".

Przytoczone słowa Wodza i Organizatora państwowości naszej są nie tylko uznaniem dla pięknego „wczoraj" P. O. W., lecz jednocześnie ustalają tę niewzruszoną prawdę, że najskuteczniej pracuje dla sławnego „jutra" swego narodu ten, kto posiada wiarę we własne siły, wiarę czynną, która jest źródłem podniet do ustawicznej pracy nad rozwojem wewnętrznej siły moralnej.

Jan Jakób Kowalczyk.

Państwo, Naród i przebudowa społeczna.

W pierwszym numerze „Placówki" między innymi doskonałymi artykułami znalazłem dwa, które zasługują na szczególną uwagę i winny być możliwie dalej pogłębione. Jednym z nich to „Dwie Idee" Edwarda Rybarza, drugim „Obce Wzory" Adama Juźwika. Edward Rybarz ujawnił w swym artykule spory zapas odwagi cywilnej, gdy śmiało podkreślił postulat, że po dokonaniu się wielkiej doniosłości procesu historycznego, mianowicie zlania się idei narodowej z ideą państwową, „niema żadnej racji, aby idea narodowa musiała schodzić na dalszy plan nawet w stosunku do idei państwowej". Powtarzam, że głoszenie tego zdania wymaga sporej dozy odwagi cywilnej, bo w ogromnej większości dzisiejszych działaczy publicznych urobiło się zdanie, że jedyną rolę w życiu zbiorowym odgrywać winno państwo i że jemu powinniśmy składać w ofierze wszystkie nasze siły i zdolności moralne i materialne. Naród zaś schodzić winien według ich mniemania zupełnie z widowni i zdegradowany jest do roli **przedmiotu** działań czynników publicznych.

Najjaskrawszym rezultatem tego światopoglądu było do niedawna kompletne ignorowanie najżywotniejszych potrzeb społeczeństwa, składanie na jego barki coraz większych i niezmiernie ciężkich ofiar materialnych na rzecz państwa. Gospodarkę tę nazwano — dla nadania jej pozorów naukowości — deflacją i byłoby się nią doprowadziło naród i w nieuniknionej konsekwencji także nasze Państwo do ruiny, gdyby nie zawrócenie z tej drogi, jakie przed rokiem rozpoczął i jakiego z żelazną konsekwencją dokonuje wicepremier i minister Skarbu, inż. Eugeniusz Kwiatkowski, do spółki z resztą członków Rządu. W sam czas więc spostrzeżono się u sterników naszego Państwa, że nie wolno i nie można ściągać narodu i społeczeństwa do roli przedmiotu w życiu zbiorowym, lecz przeciwnie, że Naród i Państwo są równomiernymi czynnikami i skoordynowanymi podmiotami w zorganizowanym życiu zbiorowym. Państwo jest najwyższym wykwitem narodu. Naród jako podmiot powinien dbać o nie i mieć je w największej swej pieczy. Naodwrót kierownicy nawy państwowej powinni dbać o dobro wszystkich obywateli i otaczać ich opieką. Gdzie jedno albo drugie szwankuje, ujawniają się w wewnętrznym życiu państwowym niezdrowe fermenty, które winni wszyscy bez wyjątku starać się usunąć w interesie Państwa i Narodu. Trafny wyraz dał temu postulatowi nasz Naczelny Wódz, generał Śmigły Rydz, gdy nam radzi, byśmy bez wyjątku wszyscy, przyczepiwszy jeden koniec łańcucha do rydwanu naszego Państwa, jego całość włożyli na nasze ramiona i ciągnęli go zbiorowymi siłami, aż żyły trzeszczeć będą. Bez wyjątku wszyscy winniśmy to czynić. Ale też nikomu nie wolno nikogo, kto chce współpracować, odsuwać od tej czynności, gdy się przekonamy, że kieruje się jedynie uczciwymi zamiarami i szczerą, prawdziwą miłością Ojczyzny, a nie interesem własnym lub partyjnym.

Tyle co do równorzędności Narodu i Państwa, którą słusznie poruszył w swym artykule o dwuch ideach p. Edward Rybarz.

W artykule „Obce Wzory" p. Adam Juźwik (pseudonim) pisze trafnie: „Z politycznej niewoli wyrwaliśmy Polskę przez czyn zbrojny — ale została nam niewola nie mniejsza od tamtej: zależność — nędza gospodarcza". A dalej: „W walce o wolność gospodarczą nie potrzeba nam obcych wzorów. Polska to nie Rosja ani Niemcy." — „Potrafimy myśleć wojskowo-społecznie." — „Potrzeba nam, samym gospodarzyć tak, aby nasza armia miała w czem i czem się bić — a w czasie pokoju trzeba swoim też dać pracę i zarobek."

Otóż to są zasadnicze zadania nasze. Są one zupełnie inne, niż te, którym hołdują bolszewicy i które uznali za swój ideał Hitler i jego zwolennicy. Nas Polaków ani jedni, ani drudzy zadowolić nie mogą, bo jedni jak i drudzy głoszą niewolę i na niewoli opierają swe systemy rządzenia. A my niewoli mamy po uszy, bośmy się jej dosyć nałykali w czasie naszej udręki politycznej u trójzaborców. Szczególnie my tu na Śląsku wiemy, czem pachnie zależność od obcych pracodawców i ucisk pod butem kirasjerskim, który znowu doszedł pod rządami Hitlera do pełni swego znaczenia i swej niczem nieograniczonej bezwzględności.

W niniejszych uwagach nie mam zamiaru omawiać w całości naszej sprawy gospodarczej, którą poruszył pan Juźwik. Ograniczę się do naszych spraw śląskich, i to też tylko do pewnej ich dziedziny, mianowicie do wielkiego przemysłu.

Już tylokrotnie pisałem i wciąż powtarzać muszę, że wielki przemysł na Górnym Śląsku zbudowany został krwią i potem, życiem i zdrowiem szeregu pokoleń ludu polskiego. Kto zna przeszłość tego ludu i zbadał całe piekło jego minionej nędzy i niedoli, musi dojść do przekonania, że przynajmniej obecnym pokoleniom należy się jakaś ekspijacja, jakieś wynagrodzenie za to wszystko, co jego przodkowie wycierpieć musieli. Politycznie my Ślązacy sami się wyzwoliliśmy z pęt niewoli. Sami zaczęliśmy — przy pomocy rodowitych Ślązaków — bronić języka i wiary po przodkach odziedziczonych. Broniliśmy się stosownie do warunków politycznych, najpierw za czasów Karola Miarki, walcząc nieugięcie o nasz sta-

Zarząd Okręgu Śląskiego Związku Peowiaków wysłał do Pana Marszałka E. Śmigłego - Rydza w dniu 10 b. m. następującą depeszę:

„Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz Warszawa.

Przesyłamy Panu Marszałkowi najserdeczniejsze życzenia z okazji wręczenia buławy, oraz zapewnienie żołnierskiego oddania".

rodawny język i o naszą wiarę katolicką. Potem pod Juliuszem Ligoniem i dr. Rostkiem robiliśmy pierwsze początki o naszą niezależność polityczną od wszechpotężnego stronnictwa katolickiego Centrum. W międzyczasie i równocześnie rodacy nasi z Poznańskiego, szczególnie Adam Napieralski i Bronisław Koraszewski z ich licznymi współpracownikami pogłębiali w ludzie przywiązanie do języka ojczystego i uświadamiali go o jego obowiązkach i prawach w państwie pruskim i cesarstwie niemieckim. Po Ligoniu i Rostku przyszli znowu rodowici Górnoślązacy, Jan Kowalczyk i Wojciech Korfanty, którzy do spółki podnieśli hasło czysto polskiej polityki narodowej i agitacją swą rozpalili poczucie patriotyczne ludu śląskiego do białości roztopionego żelaza. Po nich utrwalał to uczucie ks. Paweł Pośpiech i tak doczekał się lud śląski przewrotu powojennego i stał się zdolnym do wystąpienia z orężem w ręku przeciwko przemocy prusko-niemieckiej w trzech powstaniach i do zajęcia swego stanowiska w głosowaniu plebiscytowym. Pomagali nam w tych wysiłkach różni, choć niezbyt liczni rodacy z wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej i za to jesteśmy im szczerze wdzięczni. Ale nikt nie jest wstanie odmówić nam zaszczytu, że w głównej mierze sami o własnych siłach doszliśmy do pełni uświadomienia narodowego, i to w dodatku przy wielkich przeszkodach ze strony takich działaczy jak Adam Napieralski i liczne duchowieństwo rodzime, które z drobnymi wyjątkami dopiero po zwycięstwie ludu przeszło do obozu szczerze polskiego. Zwyciężyliśmy i jesteśmy dziś złączeni z naszą Rzecząpospolitą Polską.

Lecz jak już bezpośrednio po przyłączeniu Śląska do Polski twierdziliśmy i co potwierdza p. Juźwik, zadanie swe spełniliśmy tylko do połowy. Zerwaliśmy pęta niewoli politycznej, ale nietknięte zostały więzy zależności gospodarczej. A przecie już na początku dwudziestego wieku tak nam, budzicielom i krzewicielom ruchu narodowego, jak samemu ludowi przyświecało hasło wyzwolenia się z niewoli gospodarczej. Nadzieja w tym właśnie kierunku idąca była jedną z głównych podniet ówczesnego pokolenia, że z takim zapałem masy poszły za naszymi hasłami i z takim zapałem stanęły pod naszym sztandarem narodowym. Lud spodziewał się po nas, że go wyzwolimy z niedoli ekonomicznej. Ta nadzieja była także, obok dążeń czysto patriotycznych — narodowych, podnietą, że w głosowaniu plebiscytowym ludność tubylcza w tak ogromnej większości głosowała za Polską. Wysiłki jej zniweczyli t. zw. reemigranci i do cna zniemczone dzielnice kresowe, które jaknajniesłuszniej przyłączono do obszaru plebiscytowego.

Niestety rozwój wypadków już pod rządami polskimi i przepisy Konwencji Genewskiej przeszkodziły temu dążeniu ku wyzwoleniu ekonomicznemu ludu śląskiego. Dążenia nasze poszły w zapomnienie albo zostały wypadkami przyćmione i przysłonięte. Obecne jednak zdarzenia, szczególnie nabycie większości akcyj Wspólnoty Interesów przez nasz Rząd, pozwalają nam na odnowienie pierwotnego programu gospodarczego i uprawniają nas do krzewienia dawnych nadziei.

Dziś dużo mówi i pisze się o potrzebie przebudowy społecznej i o sprawiedliwości społecznej. Sprawiedliwość ta jest tylko możliwa, jeżeli każdy członek społeczeństwa dopuszczony będzie do współudziału w posiadaniu własności, tak, żeby mógł być współwłaścicielem przedsiębiorstw i by każdy mógł pracować nie u cudzych przedsiębiorców, ale niejako u siebie, to znaczy w przedsiębiorstwie, które także w cząstce do niego należy. Ta przebudowa społeczna zaczyna świtać ludziom w głowach i częściowo już jest przeprowadzana i ziszczana w różnych częściach świata. Lud prosty tego wszystkiego nie wie, a często nawet nie rozumie należycie. Trzeba go więc uświadomić i wyłożyć mu płynące ze współwłasności korzyści. Papież Leon XIII w swej słynnej encyklice Rerum Novarum powiedział wielce znamienne i daleko sięgające zdanie: „Człowiek sam dla siebie, dzięki rozumowi, jest rządcą i opatrznością". Tego zdania musimy się trzymać i starać się wprowadzić je w czyn szczególnie tu u nas na Śląsku odnośnie najpierw do Wspólnoty Interesów, a następnie powoli i miarowo także w stosunku do innych zakładów wielkiego przemysłu. Idą czasy nowe, stosunki gospodarcze ulec muszą gruntownej zmianie i przemianie, cała struktura społeczna, cały jej ustrój potoczy się po innej niż dotąd linii. Drogi ku temu musimy szukać sobie sami i znajdziemy ją, bo na to dał nam Pan Bóg rozum.

Odzyskana Niepodległość.

Dzień 11 listopada jest świętem narodowem, ustanowionem na pamiątkę odzyskania niepodległości narodu polskiego — po 123 latach ciężkiej niewoli. W tym roku obchodzimy 18 rocznicę odzyskania niepodległości. Wróćmy się pamięcią wstecz — do listopada 1918 roku — aby sobie uprzytomnić, co działo się zanim oddziały wojskowe rozbrojonych nagle okupantów niemieckich pośpiesznie zaczęły opuszczać nasz kraj.

Komendant Piłsudski przebywał wówczas w twierdzy magdeburskiej, uwięziony tam przez Niemców dnia 22 lipca 1917 roku, za to, iż nie zgodził się na ujarzmienie swych Legjonów, wzbraniając się złożyć przysięgę na wierność państw centralnych.

Czyż Polska naprawdę wyzwoliła się z kajdan niewoli w dniu 11 listopada roku 1918 w całej pełni? Czy w wspomnianym dniu otrzymaliśmy gotowe państwo niepodległe? Nie!... Bo 11-go listopada 1918 r. nie dokonało się jeszcze wszystko, uczynił jednak naród polski pierwszy krok przełomowy! Zrzucił jarzmo niewoli, odzyskał niepodległość, ale nie była ona jeszcze należycie zabezpieczoną, była zagrożoną i ograniczała się do środkowego wykrawka Polski — bez wyraźnych jej granic.

Że Polska odrodziła się w obecnych granicach i pod względem mocarstwowym stanowi ciąg dalszy dawnej Rzeczypospolitej, to stało się to naskutek wielkich wysiłków patrjotów pod przewodnictwem Józefa Piłsudskiego.

Już na początku wiosny 1917 roku po wybuchu rewolucji rosyjskiej — z myślą o czekającej naród rozprawie — wstrzymał Wódz Narodu werbunek do Legjonów, a rozpoczął rozbudowywać tajną Polską Organizację Wojskową.

Nadeszła wreszcie wieść, że państwa centralne proszą o pokój. W momencie tym P. O. W., chociaż pozbawiona uwięzionego Komendanta, przystąpiła natychmiast do akcji stanowczej według dokładnie obmyślonego planu. W dniu 16 października 1918 r. Peowiacy jednocześnie przystąpili do rozbrajania niemieckich żołnierzy na okupowanych terenach Polski. Było to pierwsze wystąpienie peowiackie, które Niemców zaniepokoiło, lecz podówczas czuli się jeszcze dostatecznie silnymi, przeto nie mieli zamiaru zejść z okupowanych ziem polskich.

Tymczasem P. O. W. zwróciła największą uwagę na okupację austryjacką, gdyż monarchja austro-węgierska wpierw zaczęła się chwiać, aniżeli Niemcy. W dniu 31 października 1918 r. przystąpiono do rozbrojenia wojsk austrjackich w Krakowie, Lwowie i innych miastach garnizonowych dawniejszej Galicji. Także generalny gubernator niemiecki w Warszawie, gen. Beseler zrozumiał, iż kończy się jego panowanie, bo 9 października 1918 roku potajemnie pociągiem pospiesznym odjechał do Berlina.

Następnie, dnia 10 listopada roku 1918 Komenda P. O. W. wyznaczyła termin rozbrajania Niemców w całym kraju. Tego też dnia powrócił do Warszawy z niewoli niemieckiej Józef Piłsudski, poczem w nocy z dnia 10 na 11 listopada przystąpiono do rozbrajania najeźdników. Tu i ówdzie Niemcy stawiali opór, lecz wszelkie ich wysiłki, by pozostać w Polsce, były daremne. W czasie tych zmagań wielu Peowiaków poniosło śmierć lub zostało okaleczonych. Tak pod Międzyrzecem wymordowano w niespodziewanym napadzie 44 Peowiaków. Akcję rozbrajania wojsk niemieckich skończono 19 listopada 1918 roku.

Po zdobyciu materjałów wojennych, Wódz Narodu Józef Piłsudski — wydał pierwszy rozkaz: „Żołnierze! Cały nasz Naród staje teraz przed zagadnieniem, które rozwiązać będzie mógł tylko przy nadzwyczajnym wysiłku i naprężeniu swej siły i woli.“

Spadła na Polskę straszliwa burza. Bo rozpaliła się uciążliwa, przeszło dwuletnia wojna z bolszewikami, Ukraińcami i Niemcami. Z opresji tej wyprowadził Polskę Marszałek Józef Piłsudski. Pod dowództwem tego genjalnego hetmana wojska polskie okryły się chwałą nieśmiertelną.

Przypomnieć należy, że walki o ostateczne zrzucenie jarzma obcych to dzień 11 listopada 1918 r., a zakończenie wykucia granic Polski to dzień 18 października 1920 roku, gdy na podstawie zawartego rozejmu przerwano na całym froncie działania wojenne.

Najdłużej trwały walki wyzwoleńcze na froncie śląskim, gdyż dwa pierwsze zbrojne powstania nie rozstrzygnęły ostatecznego wysiłku. Naród piastowski, dźwigający jarzmo niewoli przeszło 600 lat, walcząc orężnie z Niemcami zadokumentował przed światem, iż był i jest ludem polskim. A jednak narzucono mu plebiscyt, który ostatecznie miał rozstrzygnąć sprawę jego przyszłej przynależności państwowej.

Po plebiscycie, zawiedziona w swych nadziejach przez obce potęgi polska ludność Górnego Śląska, po raz trzeci rozpoczęła walkę orężną, zdobywając prawie cały teren plebiscytowy. A jednak ten wysiłek, pomimo wielkich ofiar nie przyniósł pełnego rezultatu, gdyż Polsce nie przyznano całego terenu po prawej stronie Odry, na którym od wieków mieszka lud polski, — śląski szczep piastowy. Ostateczne ustalenie zachodniej granicy Rzeczpospolitej nastąpiło 22 czerwca 1922 roku, bo w dniu tym władze polskie objęły przyznaną Polsce część Górnego Śląska.

Naród polski wywalczył sobie niepodległość dzięki „Nadzwyczajnym wysiłkom i naprężeniu swej siły i woli“, jak żądał głównodowodzący polskiej siły zbrojnej, Józef Piłsudski w swym listopadowym rozkazie.

Zwycięski wódz i nauczyciel narodu, Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski odszedł nazawsze od nas. Obecnie w czasach ciężkich i nowych wysiłków, ku pokrzepieniu serc, przypomnijmy sobie Jego słowa: „Idą czasy, których znamię będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi!“

Brunon Kubica,
st. posterunkowy i komendant placówki
Związku Peowiaków — Świętochłowice.

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy komendy placówek związku podać najpóźniej do 3 grudnia 1936 roku liczbę członków, którzy zamówili „Placówkę“ i należność za pismo uiszczą u skarbnika. Każda placówka otrzyma tyle egzemplarzy, ile na miesiąc grudzień zamówi. Wydawnictwo musi posiadać w oznaczonym terminie dokładne zestawienie liczby prenumeratorów, żeby ustalić wysokość nakładu „Placówki“ na miesiąc grudzień. Zamówienia wysłać należy pod adresem:

Administracja „Placówki“, Katowice, Ks. Damrota 8.

Dr. Adam Benisz-Katowice.

Polska Organizacja Wojskowa na Górnym Śląsku

w płaszczyźnie polskich poczynań niepodległościowych.

Okropny w skutkach epilog powstania narodu polskiego w roku 1863, utopionego w morzu krwi, miał dokonać ostatniego rozbratu z reprezentacją polskiego kierunku rewolucyjno-niepodległościowego, a przygotować zręby pod budowę nowego życia Polski w płaszczyźnie pracy organicznej, t. j. wyłącznie gospodarczej. W tym kierunku miało pójść dalsze wychowanie młodej generacji polskiej.

Ten kierunek, t. zw. „pozytywny" a od roku 1897 „ugodowy", zaciężył na długie lata nad psychiką polską, która nastawiana odpowiednio, przyzwyczaiła się powoli do spokojnego, przyziemnego bytowania sytych niewolników, niezdolnych do orlich wzlotów. Przeważyło wreszcie stanowisko, że myśl o wolności jest zgubą narodową, że dążenie do niepodległego państwa w formie rewolucyjnej leży w sferze utopji i warjackich pomysłów ludzi nieodpowiedzialnych. Odżegnywanie się takie od porywów zbrojnych przez długie lata systematycznie kontynuowane, pokryło zczasem bohaterską, twórczą myśl polską, pyłem zapomnienia. Czołobitne hołdy niewolnicze, składane przez reprezentację narodu u stóp tronów, miały być wyrazem zdrowej, w ówczesnem pojęciu, polskiej racji stanu, a wyłączne oparcie o gospodarczą stronę zagadnienia polskiego, miało stać się jedyną, racjonalną koncepcją narodową. — Frazjologja, ubrana w szumne hasła narodowe, stała się na kilkanaście lat przed wojną świat. podstawą wychowania szerokich mas, a na G. Śląsku w sferze wpływów potężnego Napieralskiego stworzyła typ etnograficznego Polaka, nastawionego na granice państwa pruskiego, bez kontaktu z resztą Polski. Dla tego kierunku „celem naszym miało być utrwalenie bytu narodu polskiego a nie państwowość. Podstawą działania: realna rzeczywistość faktyczna, uwydatniona w fakcie, że mimo narodowości polskiej jesteśmy obywatelami państwa pruskiego. Środkami do celu: wszystkie możliwe sposoby, godziwe pod względem moralnym i prawnym".

Łączył zatem wszystkich ugodowców całej Polski z obozem Napieralskiego ten sposób wiary w lepszą przyszłość narodu polskiego, ta lojalna na gruncie parlamentarnym taktyka żebrania — „drogą uległości i pokory — o wyjednanie pewnych ustępstw narodowych, taktyka kompromisu, choćby z uszczerbkiem własnego narodu i zaprzeczeniem idei niepodległościowo-narodowej, taktyka, która kazała Napieralskiemu nazwać w r. 1910 rezolucję Waszyngtońskiego kongresu narodowego o konieczności powołania, drogą zbrojnego czynu, niepodległej Polski: ośmieszaniem sprawy polskiej, głupstwem, bezmyślnością polityczną i wystawianiem na pośmiewisko Polski, a wszelkie poczynania narodowe w tym kierunku on nazwał gorączką narodową, rodzajem obłędu, szkodliwą i niebezpieczną zarazą."

Na podłożu tak pojętego wychowania narodowego, które przyjęło na G. Śląsku jaskrawie niewolniczą formę, zdolną z czasem doprowadzić do zupełnego wynarodowienia, rozwinęło się w ostatnim dziesiątku lat przed wojną, nowe życie narodowe, odrodzone w młodej generacji polsk. Potem zawiał świeży wiatr ze wschodnich rubieży Polski, a jego podmuchy, gorące trafiły już na pokolenie, które nie wyrosło w tradycji katastrofy narodowej roku 1863. To pokolenie w nowej rzeczywistości, budzącej szczytne nadzieje po wojnie rosyjsko-japońskiej, szukało ujścia dla swoich poczynań wolnościowych, i realizowało je w podziemnej pracy konspiracyjnej. W ten sposób na powierzchnię życia narodowego w Polsce wypłynął powoli, ale zdecydowanie, nowy kierunek, który nawiązał do tradycji polskich, wolnościowych porywów zbrojnych, wysuwając ostrożnie ale wyraźnie myśl niepodległą, przykrytą od dziesiątków lat pyłem zapomnienia.

Pionierzy młodego ruchu, prowadzeni przez Józefa Piłsudskiego, sztandar wolności zanieśli do fabryk i kopalń, do chaty rolnika i warsztatu rzemieślnika. Na realnej rzeczywistości tworzyli oni kadry wojska polskiego w ramach Polskiej Organizacji Wojskowej. Ta organizacja, poprzedzona przez Związek Walki Czynnej, poprzez Polski Związek wojskowy i organizację młodzieży „zarzewiackiej", stała się matką dla Związku Strzeleckiego, Drużyn Strzeleckich i Drużyn Bartoszowych, z których powstała później chluba narodu — legjony. Te zaś w orbitę swoich poczynań wciągnęli całą niepodległościowemi kategorjami myślącą część społeczeństwa polskiego, z zasadniczym celem — budowy orężem niepodległego państwa polskiego.

W ten sposób wartki nurt życia wolnościowego, wyzwolonego z ciasnego podwórka polskiego kierunku ugodowego, zradykalizował przeobrażoną duszę narodu do tego stopnia, że naród niewolników przemienił się w roku 1914 w naród bohaterów, a skrzydła podniebnych orłów przypiął mu Komendant Legjonów — Wielki Budowniczy Polski — Wielki Wódz Narodu.

Poczynania niepodległościowe na ziemiach polskich Królestwa Polskiego, Małopolski i Poznańskiego, ukoronowane zwycięstwem świętej sprawy, miały podłoże podatne do śmiałych, rewolucyjnych wystąpień.

Inaczej było na G. Śląsku, a złożyły się na to historyczne przyczyny.

Sześćset lat oderwania tej ziemi od Macierzy, wpływy postronne (kościół, szkoła, urzędy, zakłady pracy), szowinistyczno-unifikacyjna polityka niemiecka, która głównie od czasów Bismarcka dążyła wszelkiemi środkami do wymazania polskości na G. Śląsku, wreszcie działalność przerażająco ugodowa części polskiej inteligencji górnośląskiej wytworzyły tutaj warunki, prawie że nieprzystępne dla rozwoju myśli niepodległej. Ziemia górnośląska zdawała się być straconą na zawsze dla Polski, a tragedję polskości na G. Śląsku dosadnie uwydatniła teza niemiecka, że „mumja górnośląska nie podniesie się już nigdy z letargu narodowego". Jednak rzeczwistość wykazała, że pod pokrywą niemieckiego tynku tkwiła u górnoślązaków ciągle dusza polska — twarda i rogata, gotowa zawsze, mimo ucisku, nacisku i prześladowań, do poświęceń i bohaterstw — dla Polski.

I ta mumja górnośląska, wbrew przewidywaniom niemieckim, przemówiła gromkim głosem na rewolucyjnym sejmie dzielnicowym w Poznaniu w grudniu 1918 r., domagając się niepodległego Państwa Polskiego i związania z tem państwem na wieki także ziemicy piastowskiej. Śmielszym jeszcze czynem zamanifestował G. Śląsk swoje prawno-polityczne dążenia, realizując uchwały sejmowe przez zorganizowanie na ziemi górnośląskiej w roku 1919 Polskiej Organizacji Wojskowej z zasadniczym celem tejże: zbrojnego wyzwolenia G. Śląska z pod zaboru pruskiego. I trzykrotnie (1919 r., 1920 r. i 1921 r.) krwawi się G. Śląsk w zaciekłej walce wolnościowej z potężnym wrogiem w trzykrotnych powstaniach manifestuje wolę zjednoczenia z Polską. Spontanicznym porywem mas okazuje G. Śląsk zdumionemu światu, że jest żywym tworem narodowym, częścią wielkiego narodu polskiego o wspaniałej przeszłości historycznej i wielkiej tradycji kulturalnej, i że ma wolę jako wolny naród do samostanowienia o obie.

Wolę tę popiera G. Śląsk śmiałym, orężnym czynem. A jakim był ten czyn, niech będzie oświadczenie kanclerza Rzeszy w roku 1921, że był przeprowadzony „ze zbrodniczą genjalnością". — Jak zaś widok trzeciego powstania, rozwijającego się z piorunującą szybkością, ujętego w karby twardej, wojskowej dyscypliny, zaskoczył Niemców, świadczą dalsze wynurzenia kanclerza, że powstańcy pojawili się na powierzchni G. Śląska nagle „niby woda zaskórna" — co jest chlubnem świadectwem mocnego zakonspirowania Polskiej Organizacji Wojskowej i tężyzny kierowników tej organizacji.

Taką była P. O. W. na G. Śląsku, która w rzędzie polskich poczynań niepodległościowych na przestrzeni lat, znalazła specjalne i poczytne miejsce, wyrębując sobie w warunkach specjalnie ciężkich, krwawym okrężnym czynem, prawo wejścia do serca Polski.

Adam Jużwik.

Zadania godne Peowiaków.

I.

Jest w nas taki jeden dziwoląg duchowy, którego prawdziwemu Peowiakowi nie trzeba tłumaczyć, a który dla niepeowiaka jest całkiem niezrozumiały.

Jest to t. zw. **„sitwa peowiacka".**

Kogo tam nie było wśród nas!

Chłop i pan, ksiądz i socjalista, dziecko i siwy starzec, panna ze dworu i przekupka miejska, szewc i inżynier; przedstawiciele każdej warstwy, wszystkich przekonań, wierzeń, płci i wieku.

Kto musiał wspólnie chodzić w łachmanach, kryć się po norach, razem się zakradać, aby zrabować broń czy amunicję, kto wspólnie wpadał do kryminału i musiał przetrzymać, gdy mu łeb lub piersi okręcano łańcuchem aż do wyduszenia mózgu czy płuc, kto biorąc udział w otwartej walce, widział współobywatela z krwawą pianą na ustach lub pogruchotanymi kikutami — ten rozumie, co to jest „sitwa peowiacka".

Jest ona tym dziwniejszą, że przecież za czyny, w których się zrodziła, nie osypywano nas kwiatami, co najwyżej czekał nas stryczek lub w najlepszym razie długotrwały kryminał.

I tym dziwniejsza, że nigdy nie opisywaliśmy naszych walk, naszych klęsk i naszych triumfów.

Raz tylko jeden streściliśmy, jakże po swojemu, dzieje tych naszych, którzy już nie żyją, na ich pomniku w stolicy polskiej:

wzniosła i bezimienna śmierć dla Ojczyzny.

Ta dziwna sitwa różni nas od innych i dała nam siłę, która stworzyła cud zwycięstwa. Treść tego dziwoląga, tego nastroju duchowego w nas — to nieoparte na żadnym rozumowaniu **uczucie braterstwa.**

II.

Do tego uczucia braterstwa zwracaliśmy się w dniach walki zbrojnej.

Natrafiliśmy na niechęć, waśnie, obojętność, ugodę z wrogiem i upodlenie niewolą. Pełni niewiary w jakikolwiek czyn, czekali, jakże liczni w Polsce, aż ktoś, aż inni za nich zrobią! Zastawiali się filozofią niewolników, używali argumentu nauki, przykładów z historii i wielkich słów, aby zasłonić oczy, zamroczyć mózgi i przekonać nas, że tak, jak jest, jest bez nadziejnie, że innej drogi nie ma jak cierpienie, że **winien ktoś, a nie oni sami, nie my sami.,.**

Nie odrazu, nie jak na zaklęcie czarodziejskie ginęły zmory....

Długie miesiące, długie lata bardzo długiej i ciężkiej **walki o serca polskie** prowadziły nas od klęski do klęski, aż dały — zwycięstwo.

III.

Czego dziś wielu nie widzi, jak wtedy nie widziało? Co obchodzi krętymi ścieżkami tłumaczeń i filozofią, która daje im wygodę umycia rąk i bezczynności?

To nie obniżenie ideałów, gdy żołądek pusty, dziecko głodne i własna żona staje w długiej kolejce żebraków!

To nie tylko kryzys światowy, to nie tylko brak środków obrotowych i nie tylko upadek wsi!

To nie taki czy inny przepis, nie taka tylko czy inna waluta i ustawa, nie tylko postanowienie rządu, cudowny tylko środek w arcywspaniałym programie! To gorzej!

To wyraźna i prawdziwa niewola gospodarcza!

Trzeba tylko zrozumieć: przez zdobycie niepodległości politycznej nie zdobyliśmy niepodległości gospodarczej.

I jak w tamtej walce dopiero będziemy się uczyli walczyć. Jak w tamtej walce dopiero zacznie się dla nas droga przez długie, długie dni od klęski do klęski, aż... wzbudzimy jak dawniej:

uczucie braterstwa.

IV.

Jeżeli dziś wieś polska niema czym karmić nadmiaru przybywającej ludności, to dlatego, że ten nadmiar nie ma pracy, obchodzi się byle jaką zapłatą i wieś sprzedaje swój towar za byle co.

Chleb nasz i żywność nasza jest tania jak nigdzie!

A nadmiar rąk do pracy nie ma gdzie pójść na zarobki.

Dawniej szedł do miast i przemysłu, emigrował zagranicę — dziś wraca z zagranicy, miasta i przemysłowcy go nie przyjmują.

Miasta i przemysł w Polsce są bogate, ale towar w nich drogi dla ludzi pracy, bo te miasta i ten przemysł są przeważnie w obcych rękach.

Czyście widzieli kryzys i żebraninę wśród obcych w Polsce?

Czy nasze dziecko chłopskie i syn robotnika polskiego znajdzie naukę u obcych, przyjmą go do terminu u obcego rzemieślnika, dadzą mu praktykę u kupca obcego?

Mój Boże, iluż to ludzi i ile organizacyj probowało tę sprawę rozwiązać, wskazać drogi i pchać do ratunku! Ileż to razy sam byłem świadkiem narad i wieców, aby skończyć raz z tymi obcymi — a na zakończenie uchwalający im bardziej radykalne środki postanowili, tem pewniej szli zapić sprawę do... obcego!

Co pomoże uchwała choćby najsłuszniejsza organizacji czy partii, kiedy wstążeczkę, oznaczającą bojkot obcych sprzedaje nam właśnie ten obcy i my ją od obcego kupujemy, co pomoże najradykalniejsza ustawa, czy najmądrzejszy nakaz rządu, kiedy ostatni nasz, nieraz ciężko zarobiony grosz sami niesiemy do obcych?

Na dobitek nie umiemy co innego robić, jak tylko szukać pracy w urzędach. Kominiarz chce być sekretarzem gminy, rzeźnik naczelnikiem stacji, a rolnik urzędnikiem państwowym. Ich dzieci koniecznie muszą pójść albo na księdza albo urzędnika — na stałą pensję, gotową i zawsze pewną posadę państwową.

Handel nas mierzi, rzemiosło brzydzi a każdej samodzielnej gospodarki boimy się jak wcielonego diabła.

Robią to za nas obcy, a strach przed złodziejstwem takimi przepisami nas opętał, że **bez kapitałów** niema co zaczynać z byle sklepikiem!

V.

Walkę ekonomiczną z obcą przewagą prowadzono u nas już nie raz. Prowadzono ją już przed wojną. Ale nigdzie nie była ona tak skuteczna jak w Poznańskiem.

Dlaczego?

Bo w Poznańskiem jest to, czego brakuje jeszcze bardzo w innych dzielnicach Polski....

Niechby dziś w Poznańskiem spróbował ktoś kupić u obcych albo dać im pracę czy zarobek, kiedy ma możność dać zarobić swemu! Rękiby mu nie podano w polskim towarzystwie, wyrzekłaby się go każda Polka, własna rodzina by się go wyparła.

I nikogo przy tem z obcych nie chcą bić w Poznańskim i nie biją. Całkiem grzecznie i miło obchodzą się z każdym gościem. Mają tylko jeden sekret: **najprzód swój niech zarobi, potym zabawimy się w gościnność.**

Pamiętają o tym codzień i na każdym kroku; jest to już ich druga natura, jest to ich, „sitwa poznańska". I kogo tam nie ma w tej „sitwie". Chłop i pan, ksiądz i socjalista, dziecko i siwy starzec, panna ze dworu i przekupka miejska, szewc i inżynier, przedstawiciele każdej warstwy, wszystkich przekonań, wierzeń, płci i wieku!

Jest w tej „sitwie" już **niczym niewyrozumowane uczucie braterstwa.**

R. Hoffmüller — Zegarmistrz
Zał. w r. 1900 — **Katowice, ul. 3 Maja 11** — Tel. 324-70
Zegary i zegarki. Biżuteria. Brylanty. Towary złote i srebrne. Nakrycia srebrne i platery. Przeróbka starej biż.
Specjalność: Warsztat naprawy precyz. zegarków.

DLA PANÓW: WYKWINTNA KONFEKCJA.
KAPELUSZE - BIELIZNA - KRAWATY.
P. CZARNECKI — Katowice
ul. Pocztowa 2 — telefon 323-66
WIELKI WYBÓR - CENY SOLIDNE - STALE NOWOŚCI

VI.

W tym, co dotychczas robiono, aby walka ekonomiczna wyzwoliła nas z niewoli gospodarczej były stale błędy:

— **organizowano n. p. tylko kupców lub rzemieślników,** a ich klijentów t. j. kupujących i dających pracę pomijano. Kupiec czy rzemieślnik robił błędy, był dla kupujących niegrzeczny i za drogi — kupujący więc uciekał do tanich, nieraz tandeciarzy — do grzecznych, a więc do obcych: nie było w takiej organizacji przedstawicieli i drugiej strony, nie można więc było przekonać kupujących, ile sami tracą, dając zarobki obcym, nie można było przekonać kupca i rzemieślnika, że pracuje źle;

— **kierowano akcję przeciwko jednym z obcych,** a zapominano o innych. Walka wtedy zaostrzała się na chwilę na jednym odcinku — przeciwko jednym przybyszom, a tymczasem inni nie-Polacy wzmagali się ekonomicznie i organizowali na potęgę;

— **rzucano hasła negatywne lub hasła gwałtu** niezgodne z wrodzoną gościnnością polską: Bojkot! Wypędzić! Wyrżnąć! Kończyła się ta akcja albo tym, że jednych n. p. Żydów zbojkotowano a u innych kupowano — albo jednych zbito a do kryminału szedł bijący t. j. chłop ciemny lub robociarz, podczas, gdy inny chłop czy robociarz dalej kupuje u obcego;

— **wykorzystywano walkę ekonomiczną z obcymi do agitacji przeciwko własnemu rządowi** — i agitacja taka tylko rozbijała jedność narodową i osłabiała własne państwo;

— **próbowano tworzyć do tej akcji specjalną organizację — czy oddawano ją w ręce jednej partii politycznej;** narobiono wtedy kupę nowych prezesów, sekretarzy, skarbników, zbierano groszowe składki, sprzedawano nowe znaczki, pohukano, pokrzyczano i na tym koniec;

— **zwalano winę na rząd własny i pod jego adresem uchwalano, co ma zrobić,** aby nas uwolnić od zalewu obcych, ale tego, co do nas, obywateli, należy, aby rząd mógł tę walkę wygrać, nie silono się zrozumieć; takie uchwały kończyły się i kończą zwykłym umyciem rąk i nadal... popieraniem obcych....

Takich błędów robiliśmy bez końca. A walki ekonomicznej trzeba się uczyć; trzeba do niej spokoju przy upartej, codziennej woli i nie może jej prowadzić tylko kupujący lub tylko kupiec i rzemieślnik. I jedni i drudzy muszą się do niej zobowiązać, jedni dla czynu, drudzy jako technicy. Ale i to mało!

Kiedy kupiec, chłop, robotnik i zwykły ich klijent zobowiąże się do wzajemnego popierania nie może poza nimi stać urzędnik i ustawodawca — bo inaczej zaczną się nawzajem zwalczać!

Kiedy w mieście i przemyśle polskim inteligent i zwykły robotnik znajdą pracę, kiedy przestanie ich handel mierzić, rzemiosło brzydzić i tysiące przepisów przed złodziejami znikną dla chcących przestać być gryzipiórkami.

Nie trzeba do tego nowej organizacji, ani żadnej partii politycznej, nie trzeba do tego ani bojkotu, ani gwałtu, nie trzeba do tego zwalać winę na własny rząd.

Ale muszą **dla tej pracy ustać waśnie i spory** — tak jak ustały choć na chwilę walki zbrojne. I nie wolno na niej nikomu żerować!

Niech istniejące organizacje od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy powiążą się dla niej i zobowiążą do popierania wszystkich wzajemnie, niech w niej się znajdzie chłop i pan, ksiądz i socjalista, dziecko i siwy starzec, szewc i inżynier, przedstawiciele każdej warstwy, każdej dzielnicy, wsi i miast, wszystkich przekonań, wierzeń, płci i wieku!

Niech nią kieruje niczym nie wyrozumowane uczucie braterstwa!

O to się kusimy, do tego wzywamy tu na Śląsku. Akcję taką nazywamy P. O. G. — jak dawną organizację naszą walki zbrojnej trzema literami: „Polska Organizacja Gospodarcza", bośmy się w tamtej walce przekonali przez ofiarę krwi i życia, że

„Tylko własne zorganizowane siły nam pomogą!"

Kopiec Kościuszki.

Powstał kolos pamiątek w krainie Sarmatów,
Jak maszt słowiańskiej łodzi, rzuconej wśród świata:
Z chmur, złoconych jutrzenką, ranna jego szata,
W południe go osłania baldachim z bławatów.

Natrząsa się z śnieżystych olbrzymow-Karpatów,
Bo sławą walczy z niemi tysiąc wieków lata...
A choć już mrok otoczy i siostrę i brata,
On jeszcze pływa czołem w potokach szkarłatów.

Tam kędy u stóp jego majowe nadbrzeże,
Czy miasto czarodziejskie w Wandalu głębini?
— To się kąpią Wawelu i baszty i wieże!

A ten głos rozstrzelony po niebios pustyni?
— To pustelnik, strzegący ubogiej świątyni,
Odmawia w serca skrusze natchnione pacierze.

Józef Łepsiński.

Krew serdeczną za Was przelali i życie w ofierze złożyli, czy pamiętacie, co jesteście im dłużni? Składajcie ofiary na wdowy i sieroty po poległych i zmarłych Peowiakach - powstańcach na konto P. K. O. 305 333.

Słońce które nigdy nie zachodzi.

W narodzie naszym stanowczo za mało rozwinięte są pierwiastki pracy społecznej. Państwo nie może swych dążeń opierać tylko na poszczególnych resortach urzędniczych, czy też instytucjach związanych bezpośrednio z tem czy innem ministerstwem. Nie wszystko i nie zawsze można przeprowadzić przez wojsko. — Udział wyłącznie urzędników w pracach społecznych nie wystarcza. Trzeba sięgnąć w głąb. Dotąd w Polsce żadna większa impreza nie odbyła się bez wydatnej pomocy wojska, — Potrzebne są bezwzględnie organizacje społeczne. **Jedną właśnie z najsilniejszych i najpoważniejszych organizacyj jest Liga Morska i Kolonjalna, która za cel wytknęła propagowanie idei morskiej.**

Nie będziemy tutaj przytaczać znanych wszystkim aż nazbyt dobrze haseł, jak: „morze to płuca narodu", „morze to potęga państwa" i inne. Nie o to nam chodzi.

Pragniemy bowiem zwrócić baczną uwagę na warunki lokalne i na konieczną potrzebę współpracowania z Ligą Morską i Kolonjalną na terenie całego Śląska.

Dlaczego?

Śląsk jest krajem przemysłu hutniczego i kopalnianego. Każdy hutnik i górnik śląski wie, że ogromna ilość naszego węgla, żelaza, stali i najróżniejszych wyrobów hutniczych przez polskie porty, zwłaszcza Gdynię, idzie na morze, a okręty owoc pracy naszych robotników rozwożą po całym świecie. A z dalekich krajów zamorskich, znowu przez nasze porty otrzymujemy potrzebne nam towary zagraniczne. Chodzi więc tutaj o rzecz wielkiej wagi, — tudzież o poczucie potęgi żywiołu wody.

Woda ma w sobie niespożytą energję, która potrafi odmładzać człowieka, która swoją siłą potrafi powiedzieć nam, że świat jest szeroki i piękny, że prócz własnych interesów są sprawy o wiele ważniejsze i poważniejsze, a wiążące się bezpośrednio z zagadnieniami mocarstwowości państwa i jego potrzebami gospodarczemi. Polska jako państwo posiadające skrawek wywalczonego morza, posiadające piękny port, Gdynię, nie powinna zasklepiać się tylko w tym skrawku morza i patrzeć przez jedno tylko okno w świat.

Trzeba umieć kochać wodę, jak się kocha góry i lasy. I tutaj znowuż nasuwa się pytanie — dla czego?

W psychice człowieka leży chęć poznawania świata, ale jednocześnie człowiek (przeciętny oczywiście człowiek) nie ma w sobie poczucia poszanowania tego, co go otacza codziennie. — Marynarz inaczej kocha morze, a my inaczej kochamy ziemię. To znaczy, że powinniśmy wodę więcej szanować i oceniać należycie wszystkie jej niezbadane jeszcze całkowicie możliwości, które działają na człowieka. Żeby pokochać, to trzeba poznać. Żywioł wody poznać można przez płótna żagli, przez wycieczki morskie, ale nie tylko morskie. Wystarczy nieraz spędzić urlop na kajaku, czy łodzi wioślarskiej, by zbliżyć się do wody i raz na zawsze zaciągnąć węzeł przyjaźni, a będzie to przyjaźń trwalsza i głębsza, niż wiele przyjaźni zawieranych w nocnych lokalach rozrywkowych.

Liga Morska i Kolonjalna ułatwi nam. Ona właśnie będzie jakgdyby pośrednikiem przy zawieraniu tej przyjaźni. Można cieszyć się z tego, że ilość członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej rośnie z roku na rok, ale tego jeszcze mało, żeby figurować tylko na liście członków i mieć w kieszeni legitymację i kwit opłaconej składki. Musimy wszyscy wspólnie pracować społecznie nad krzewieniem kultury narodowej. Musimy wychowywać pokolenia młodsze w duchu idei morskiej. Bo tu też nie chodzi wyłącznie o potrzebę państwa. Żyć z myślą tylko o sobie — jest szczytem egoizmu. Człowiek, który po sobie nie zostawi śladu w pracy społecznej nie spełni obowiązku względem państwa.

My Polacy niestety nie jesteśmy narodem, który umie pracować systematycznie i wytrwale. Zdobywamy się nieraz na czyny bohaterskie. — Umiemy zabłysnąć, ale nie umiemy przez dłuższy okres czasu ognia utrzymać. To są błędy, nad któremi trzeba pracować. Zadanie Ligi Morskiej jest więc bardzo wielkie i powiedzmy wyraźnie odpowiedzialne, bo ona właśnie wzięła na swe barki obowiązek przeprowadzania akcji propagandowej — potęgi morza.

Człowiekowi imponuje najczęściej jakaś siła wielka i nieznana. Imponuje piękno. W duszy budzi się tęsknota, a z chwilą gdy zaczyna właśnie budzić się tęsknota, to już dobrze, to znaczy, że już zaczynają powstawać zainteresowania szersze. Czujemy brak czegoś. To pierwszy znak, że człowiek odczuł potęgi — w danym wypadku wody i zaczyna stawać się jej przyjacielem.

To zupełnie, tak jak z reflektorem, który rzuca światła w oczy, a potem człowiek przeciera oczy i widzi obraz zachwycający. To zupełnie, tak jak z piękną książką po przeczytaniu, której zaczyna rozszerzać się światopogląd.

Morze, jeziora i rzeki — to książki, które muszą trafić nietylko w ręce każdego młodego i starego człowieka, ale muszą przekonać i zachwycić. Jeżeli się mówi o książkach jako o największym przyjacielu człowieka, to dlaczegóż nie można tego powiedzieć o tych wzburzonych falach wody, albo o tej ślniącej tafli szmaragdowej toni jeziora.

Dziś nie potrzebujemy walczyć o morze, ale musimy je bronić, a chcąc bronić, trzeba być silnym, trzeba znać je dobrze i wiedzieć, jak należy zachować się na wodzie, żeby zwyciężać.

I znowuż Liga Morska i Kolonjalna! I znowuż organizacja społeczna, która powinna ogarnąć wszystkich bez różnicy przekonań politycznych i socjalnych.

Tak, jak porywa nas i zachwyca lotnictwo, niech zacznie przemawiać do przekonania każdego obywatela idea Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Bądźmy jej członkami. Niech w klapie naszej marynarki będzie piękny znaczek członka organizacji, która propaguje siłę i Potęgę Państwa nie tylko na ziemi, ale i na wodzie.

Potrzebne są Państwu liczne zastępy patrjotów morza. Musimy wierzyć w swe siły, a silni będziemy wówczas, gdy nas będzie jaknajwięcej.

Dlatego też właśnie Liga Morska i Kolonjalna, jako organizacja społeczna, która rozwija w społeczeństwie te wszystkie szlachetne uczucia, zasługuje ze wszech miar na poparcie.

Okręg śląski Ligi Morskiej i Kolonjalnej powinien stać się jednym z okręgów najsilniejszych i najliczniejszych, a wszelkie zbiórki groszowe na Fundusz Obrony Morskiej, to nie wyrzucony pieniądz do błota, a grosz oddany na potrzebę rozbudowania naszej państwowości.

Zwracamy uwagę, że definitywny termin

Dni Kolonjalnych

ustalony przez Zarząd Główny dla całej Polski, przypada na **21., 22. i 23. listopada br.**

Z uwagi na to, że sprawa dążeń kolonjalnych Polski weszła już na drogę oficjalnych omówień na forum międzynarodowym, **„Dnie Kolonjalne" przybrać winny charakter poważnych i rzeczowych oświadczeń publicznych** z podkreśleniem konieczności ekspansji Polski w zakresie ludnościowo-gospodarczym.

Dzień 21 listopada winien być wykorzystany dla zorganizowania odpowiednich uroczystości, odczytów i t. p. w szkołach, organizacjach czy instytucjach, w których przeprowadzenie tego rodzaju akcji w niedzielę 22 listopada byłoby utrudnione.

W niedzielę, **22 listopada,** jako w najważniejszy dzień „Dni Kolonjalnych", **wystąpienia** organizowane przez L. M. K. winny się odbywać **przy powszechnym udziale całego społeczeństwa.**

Celem tych wystąpień ma być uświadomienie szerokich mas i pozyskanie ich dla haseł kolonjalnych, głoszonych przez L. M. K., oraz gromadzenie z zewnątrz funduszów na akcję kolonjalną.

W poniedziałek 23 listopada należy wykorzystać dla zorganizowania wystąpień i imprez tam, gdzie się one nie odbyły w niedzielę, na przykład z powodu braku prelegentów.

Sekcja Propagandy Śl. Okr. Związku Peowiaków.

Peowiacka Straż na Śląsku.

Po rozbrojeniu Legjonów, oraz osadzeniu ich Wodza, Brygadiera Józefa Piłsudskiego w Magdeburgu, cała spuścizna pracy niepodległościowej po nich została przejęta przez P. O. W. I nie zawiódł się Wódz, praca tak ciężka, bo konspiracyjna, nie ustała. Zaledwie pokonano wojska państw centralnych, ledwie wieść o tem doszła do kraju, a jakby z podziemi wyrosły oddziały przyszłego wojska polskiego, by rozgromić najeźdzcę i oddać władzę w ręce Wodza Narodu.

To był pierwszy etap pracy P. O. W. Część jednak ziemi polskiej pozostała w wielowiekowej niewoli odwiecznego wroga sprawy polskiej. To ziemica śląska. I tu trzeba było niezmiernie silnej, intensywnej i pełnej poświęcenia pracy, by stworzyć zwarte szeregi, któreby mogły zrzucić jarzmo niewoli. Skupia się grupa ludzi zdecydowanych i żołnierskiego ducha i ludzie ci wykonywują pracę uświadomienia narodowego, oraz przygotowania do walki otwartej w powstaniach.

Sądzić należałoby, że po spełnieniu swych zadań rola P. O. W. została skończona. Nieprawda. Zwyciężyć i spocząć na laurach, to klęska. P. O. W. reorganizuje swoje szeregi. Świadome tego, że potrzeba Państwa pełnowartościowych obywateli, prowadzi nadal swoją pracę organizacyjną w kierunku wychowania obywatelskiego swoich członków w ideologii Marszałka Piłsudskiego Polski Mocarstwowej. — Od początku na czele organizacji staje dotychczasowy jej prezes — Zyndram Kościałkowski, a głównym jej Komendantem jest Wódz Narodu, gen. Rydz-Śmigły. Pod kierownictwem tych dwóch wybitnych kierowników organizacja świadoma jest tego, co powiedział poseł W. Sosiński na Walnym Zjeździe koła pow. warszawskiego:

„Gdy bierzemy udział w codziennej szarej pracy, musimy wiedzieć, ku czemu idziemy. Jesteśmy jednym z ogniw Polskiej Organizacji Wojskowej i cząstką Narodu Polskiego. Musimy zespolić się jeszcze bardziej, skrzepnąć, by móc każdej chwili uciąć dłoń, mogącą wyciągnąć się po nasze granice. Przez silne państwo, przez dobrze zorganizowane społeczeństwo, znikną ludzie bosi, głodni i bez pracy. W pracy społecznej musimy być awangardą, musimy stać się „pierwszymi" przez zachowanie w codziennym naszym życiu postawy, którą by każdy musiał

szanować. Tak na wielkim, jak i na małym posterunku pracę musimy wykonywać jednakowo dobrze. Nasze drobne cele, muszą zespolić się z biegiem czasu z wielkimi celami".

To też prezes organizacji P. O. W. Zyndram Kościałkowski, piastując różne godności państwowe stale dążył do tego, by wzbudzić w społeczeństwie kult i miłość dla armii polskiej, a wielkie przywiązanie i ślepe posłuszeństwo dla Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego, a następnie Jego zastępcy Gen. Rydza-Śmigłego.

Drugim postulatem, który zaczął być przez niego realizowanym, to opieka nad bezrobotnym. I tu widać jego wyrobienie obywatelskie i umysł męża stanu. Świadom jest tego, że bezrobocie jest doskonałą pożywką dla wszelkiego rodzaju idei wywrotowych, wrogich państwu. To też w dniu 10 października br. pod protektoratem Pana Prezydenta Rzpl. i Gen. Insp. Sił Zbrojnych powołuje komitet Pomocy

Sigella
NAJSZLACHETNIEJSZY
WOSK DO FROTEROWANIA

Zimowej Bezrobotnym, by nieść pomoc i opiekę ich 600 tysięcznej rzeszy bezrobotnych. Przystąpiono do pracy w myśl słów p. Premiera Sławoj-Składkowskiego, by „głodnego nakarmić, nagiego przyodziać", bowiem chociaż „Rządy i kierunki myślowe zmieniają się, ale niezmienną i wiecznotrwałą jest w Polsce miłość i solidarność współobywateli".

P. O. W. na Śląsku po przejściu okresu organizacji wewnętrznej, podejmuje wszystkie prace na równi z innymi Okręgami Polski.

Celem P. O. W. na Śląsku było nietylko złączenie ziemi śląskiej z Polską, ale całkowite zjednoczenie się ludu śląskiego z narodem polskim. Dziś po 14 latach niepodległego bytu na Śląsku, zdajemy sobie sprawę z tego, że wiele jeszcze trzeba będzie podjąć trudu, aby to naczelne nasze hasło wprowadzić w życie. Świadomi jesteśmy, jak wiele trzeba będzie jeszcze zwalczać przesądów i uprzedzeń wzajemnych, aby zamierzenie nasze doprowadzić do upragnionego celu.

Związek Peowiaków postawił sobie jako główne swoje zadanie walkę z temi wzajemnemi uprzedzeniami. To też na terenie naszego Związku pracują w harmonijnej zgodzie ludzie pochodzący z wszystkich dzielnic — złączeni jedynie i wyłącznie pracą bezinteresowną dla wzmocnienia państwowości polskiej.

*

Ostatnio odbył się Nadzwyczajny Walny zjazd koła powiatu warszawskiego Zw. P. O. W., na którym uchwalono następujące rezolucje:

„Zgłoszenie czynnej współpracy wszystkich członków Koła w akcji Funduszu Obrony Narodowej. Stwierdzenie, że zapewnienie dostatecznych funduszów dla obrony granic może nastąpić jedynie w drodze słusznego opodatkowania wszystkich obywateli kraju, bez wyjątku. Dalszy czynny udział w pracach społecznych i zawodowych, w akcji oświatowej wogóle, a w akcji budowy szkół powszechnych w szczególności. Wreszcie stwierdzenie należytego doceniania znaczenia uchwały z dnia 13 maja 1935 roku dla pogłębiania i krzewienia ideologii legionowo-peowiackiej oraz podkreślenie wagi i doniosłości zbratania legionistów z peowiakami we wspólnej pracy dla dobra i potęgi Polski.

Zjazd, obradujący w okresie nowej przebudowy społecznej i w obliczu wzrastającej odpowiedzialności za przyszłość dziejową Państwa, uznał bezwzględną słuszność następujących postulatów:

W ustroju Państwa i rządzeniu nim muszą mieć zapewniony głos i decyzję szerokie masy świata pracy: chłopi, robotnicy i inteligencja pracująca. W dążeniu do realizowania dawnego hasła skonfederowanych stronnictw niepodległościowych, w szczególności b. P. O. W., hasła sprawiedliwości społecznej, obowiązkiem Państwa jest zapewnić wszystkim obywatelom pracę i chleb; doceniając znaczenie wysiłków Rządu, zmierzających ku zapewnieniu pracy zarobkowej byłym uczestnikom walk o Niepodległość, stwierdzamy, że obowiązek ten w równej mierze obejmuje ogół klas pracujących, przedewszystkiem zaś dorastającą młodzież. Przy równych wobec Państwa obowiązkach wszystkich obywateli, nie mogą istnieć rażące kontrasty i różnice w dochodach, to też potępić należy wygórowane uposażenia i ciągnicie nadmiernych zysków przez kogokolwiek w Państwie."

„WULKAN"
MANDERA — SPÓŁKA KOMANDYTOWA
Mikołów, Plebiscytowa 12—14. Tel. 210-22.
Specjalność: Odlewy kanalizacyjne, armatury do pieców piekarskich i wodociągów, ruszta wszelkiego rodzaju i płyty do pieców piekarskich i kuchennych.
Pomniki i tablice pamiątkowe z bronzu.

Restauracja
BUFET „Monopol"
Właść. Karol Benke.
Katowice, ul. Dworcowa 9.
Wydaje smaczne śniadania, obiady i kolacje. — Zimny i ciepły bufet. — Doborowe trunki krajowe i zagraniczne. — Dobrze pielęgnowane piwa.
Znana fabryka wódek na Górnym Śląsku Karola Benke w Chorzowie.

Kronika Peowiacka.

Odprawa komendantów placówek powiatu katowickiego.

W dniu 11 października 1936 r. na odprawę w sali rady miejskiej w Katowicach stawili się przedstawiciele wszystkich 29 placówek powiatu katowickiego Związku Peowiaków w liczbie przeszło 100 osób. Odprawę zagaił prezes, obywatel Fojkis. Po odczytaniu programu obrad i protokołu odprawy komendantów z dnia 19 kwietnia 1936 r. przez sekretarza ob. Ryszkę, wygłosił ob. Grzegorzek Józef referat o sprawie wydawania miesięcznika „Placówka". Referent wskazał na potęgę prasy w formowaniu opinii publicznej, oraz na specjalnie ważne zadanie, jakie spełnić ma na tutejszym terenie i w naszem gronie właśnie to czasopismo. W końcu swego przemówienia referent zaapelował do zebranych, szczególnie do obecnych komendantów, o żywy udział w zasilaniu redakcji w aktualny materiał sprawozdawczy i historyczny z poszczególnych placówek, oraz o przyczynienie się do rozpowszechnienia tego czasopisma u naszych członków, aby wydawnictwo mogło się opłacić z abonamentu i nie było skazane na szukanie poparcia przez ogłoszenia. Wywody mówcy przyjęli obecni do wiadomości z widocznem zadowoleniem.

Następnie wygłosił ob. Ryszka referat na temat organizowania prac P. O. G. w placówkach. Mówca wskazał na konieczność podjęcia tej pracy przez naszą organizację przy równoczesnym współudziale wszystkich organizacyj i towarzystw polskich. Udział w pracy w P. O. G. musi wziąć całe społeczeństwo polskie. Praca P. O. G. musi objąć wszystkie przejawy życia gospodarczego. Będzie to praca trudna, ale i zaszczytna. Nie możemy się ograniczyć do prowadzenia tej pracy tylko na jednym odcinku. Byłoby to tak samo, jak gdyby lekarz, pacjenta ciężko chorego na różne choroby, leczył tylko na jedną z nich, sądząc, że w ten sposób zdoła chorego uzdrowić. Dla tego też, przystępując do pracy o wywalczenie niepodległości gospodarczej naszego państwa, jak poprzednio walczyliśmy o zdobycie niepodległości politycznej , musimy do pracy wciągnąć całe społeczeństwo polsko-chrześcijańskie, wniknąć do wszystkich komórek życia gospodarczego. Praca w poszczególnych placówkach będzie uzależniona od miejscowych warunków, ale należy je wszędzie prowadzić, gdyż tylko wspólny wysiłek może nam przynieść odpowiednie rezultaty. Materiał statystyczny, dot. pozycji gospodarczej naszego państwa pośród kilkunastu innych narodów, oraz udział poszczególnych części naszego kraju w życiu gospodarczem Polski, doręczony w dniu dzisiejszym placówkom, oraz wskazówki udzielone w okólnikach Koła i Okręgu, a szczególnie w komunikacie Zarządu z dnia 10 października 1936 r. nr. 51 — ułatwią komendantom i gminnym komitetom P. O. G. ich zadanie. W razie potrzeby należy zażądać referentów z Sekcji P. O. G. przy Zarządzie Okręgowym P. O. W.

Nawiązując do uchwały powziętej na poprzedniej odprawie w sprawie opracowania materiału w kwestji zmniejszenia bezrobocia, mówca zauważył, że wyznaczona nagroda w wysokości zł 20.— za najlepsze opracowanie nie została dotychczas rozdana, ponieważ do chwili obecnej wpłynął tylko jeden referat dyskusyjny na temat: „Zmniejszenie bezrobocia w tut. obwodzie przemysłowym przez tworzenie osiedli robotniczych podmiejskich i skrócenie czasu pracy do 32-u godzin tygodniowo". Artykuł został opracowany przez referenta, który zrezygnował z nagrody na rzecz bezrobotnych kolegów. Liczne oklaski były dowodem, że obecni solidaryzują się z wywodami referenta i że walka o zdobycie niepodległości gospodarczej będzie drugim etapem pracy naszej organizacji.

Ob. Prezes wskazał następnie na konieczność: 1. wysłania delegacji do Zarządu Głównego naszej organizacji i Pana Premiera i Min. Komunikacji w sprawie pozostawienia Dyrekcji Kolei Państwowych w Katowicach; 2. wystosowanie do władz miarodajnych memorjału w sprawie przyznania awansu tut. funkcjonarjuszom policji, byłym uczestnikom walk o niepodległość Polski i zdobycia Górnego Śląska dla Polski. O ile przyznanie awansu ze względów finansowych okazałoby się obecnie niemożliwem, to należy narazie przyznać awans bez podwyższenia poborów. W każdym razie należy wyróżnić tych byłych ochotników walk o niepodległość Polski i uczestników powstań śląskich. — Jako delegatów do Warszawy wybrano ob. ob. Fojkisa, Grzegorzka i Ryszkę.

Następny mówca ob. Czajor wystąpił z referatem na temat „Zaopatrzenia inwalidów wojennych b. uczestników wojny światowej w latach 1914—1918 i walk o niepodległość Polski, uczestników powstań śląskich, obrońców Lwowa, Wilna i t. p., oraz inwalidów wojskowych." Referent wskazał na ważność terminowego wniesienia podań o przyznanie tego zaopatrzenia — ostateczny termin upływa z dn. 31. 12. 1936 r. — oraz na konieczność dołączenia do tych wniosków zaświadczeń z Wojsk. Biura Historycznego, Archiwum Wojsk. lub Powiatowej Komendy Uzupełnień i świadectwa moralności. Zebrani podziękowali mówcy licznemi oklaskami za tak cenne wskazówki.

Ob. Sieroń referował sprawę poświęcenia sztandaru. W toku ogólnej dyskusji, która się potem wyłoniła i trwała przeszło godzinę, poszczególni mówcy poruszyli różne aktualne sprawy i wysunęli różne wnioski, a mianowicie:

a) o ostateczne ustalenie umundurowania dla naszych członków, wspólny zakup materiału na mundury i uszycie, oraz sprawę czapek,

b) o wydanie nowego statutu każdemu członkowi naszej organizacji,

c) o przyśpieszenie udzielenia zapomóg z Funduszu Śl. Rady Wojewódzkiej dla Peowiaków b. uczestników walk powstańczych, ponieważ niektórzy członkowie Zw. Powstańców w roku bieżącym z tego funduszu już dwukrotnie otrzymali zapomogi, a z naszej organizacji jeszcze nikt,

d) o zwrócenie się do zarządów przedsiębiorstw ciężkiego przemysłu, aby niektóre jednostki tych zarządów okazały więcej wyrozumienia i poczucia obywatelskiego i nieprowokowały b. uczestników walk powstańczych słowami jak: 1. dyrektor pewnej huty porcelany do niepodległościowca „Freiheit haben Sie jetzt, aber Brot werden Sie nicht haben", 2. dyrektor pewnej kopalni do delegacji niepodległościowców: „Mnie jest obojętnie, czy dany pracownik jest byłym uczestnikiem walk niepodległościowych, tak samo jak obojętny mi jest kolor lokomotywy, która ciągnie wózki kolejki kopalnianej z węglem".

e) o niewysyłanie niepodległościowców na turnusy lub conajmniej o zmniejszenie turnusów dla nich do 1 miesiąca w przeciągu roku, — szczególnie odnosi się to do przedsiębiorstw położonych na terenie gminy Nowej Wsi i okolicy,

f) o przypomnienie Urzędom Pośrednictwa Pracy obowiązku zapośredniczenia do pracy w pierwszym rzędzie b. uczestników walk niepodległościowych,

g) o obsadzenie biur Urzędów Pośrednictwa Pracy ludźmi, którzy będą przestrzegali przepisy wymienione pod pkt. f),

h) o przyśpieszeniu prac weryfikacyjnych i dot. uzyskania zaświadczeń z Wojskowego Biura Historycznego oraz w Komisji Odznaczeń Krzyżem P. O. W.,

i) o ustalenie podziału składek członkowskich,

j) o zwrócenie się do Dyrekcji Śl. Kolejek Elektrycznych w sprawie zatrudnienia niepodległościowców,

k) o spolszczenie nazwisk zniekształconych za czasów zaborczych.

W sprawie poruszonej pod „h" udzielił szczegółowych wyjaśnień ob. Rzepka, członek powiat. podkomendy weryfik. W sprawie podanej pod „i" oznajmił ob. Skarbnik, że ze składek członkowskich przypada 30% dla placówki. Ob. Sieroń zwrócił się do komendantów z apelem, aby podczas zebrań dbali zawsze o wzorowy porządek, a ob. Ryszka udzielił informacji na inne zapytania oraz oznajmił, że sprawy, które Zarząd Koła nie może załatwić we własnym zakresie, skieruje do właściwych miejsc i zda sprawozdanie na następnej odprawie lub w okólnikach Koła.

Uroczystość poświęcenia sztandaru postanowiono urządzić w niedzielę dnia 18 kwietnia 1937 r.

Następnie zwrócił się ob. Ryszka do zebranych o dostarczenie materiału dla Sekcji Historycznej, przesłanie listy poległych Peowiaków z placówek, której to pracy dotychczas jeszcze nie wykonały, oraz o rozpoczęcie prac nad rocznem sprawozdaniem, tak, aby Zarząd Koła Powiat. najpóźniej do 20. 12. 1936 r. był w posiadaniu rocznych sprawozdań za rok bieżący. Zjazd zwyczajny Delegatów Koła Powiat. odbędzie się w styczniu 1937 r. i dlatego terminowe nadesłanie rocznych sprawozdań z placówek jest konieczne.

W toku obrad otrzymali zebrani zawiadomienie o zgonie członka ob. Króla Konrada z Przełajki, b. komendanta straży hotelu Lomnic, Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu. Pamięć zmarłego Kolegi uczcili zebrani przez powstanie z miejsc i 1-no minutowe milczenie.

*

Niepodległościowcy godnie uczcili 10-cio lecie rządów Wojewody Śląskiego.

Komenda Placówki Związku Peowiaków w Piotrowicach Śl. odbyła 7 minionego miesiąca swe plenarne zebranie miesięczne przy przepełnionej po brzegi sali członków i kandydatów. Przewodniczył komendant Placówki, Biczysko Alojzy, który odczytał też nadesłane okólniki i korespondencje, referował aktualne sprawy organizacyjne i gospodarcze. Następnie wygłosił referent oświatowy p. Wrazidło Jerzy okolicznościowe przemówienie z okazji 10-letnich rządów wojewody śląskiego dr. M. Grażyńskiego, któremu zebrani wyrazili jednomyślnie hołd i pełne uznanie, wznosząc okrzyk na cześć zacnego Jubilata. Następnie wygłosił ob. Wrazidło referat społeczno-gospodarczy i o życiu koleżeńskiem Peowiaków, omówił też sprawę poprawnej pisowni nazwisk polskich. Referaty te wysłuchali zebrani w skupieniu i zainteresowaniem, nagradzając mówcę oklaskami. Ob. Wrazidło podał też do wiadomości członków fakt wydawania własnego organu związkowego pod nazwą „Placówka". Że zachodziła potrzeba wydawania własnego organu związkowego, oraz, że organ ten przyjmie i spopularyzuje się wśród niepodległościowców i cieszyć się będzie wielką poczytnością, świadczył fakt rozchwytania przez zebranych przydzielonych Komendzie Placówki 30 egzemplarzy tegóż organu, którego cena za 1 egzemplarz mimo bardzo aktualnej i bogatej treści o znaczeniu historycznem i naukowem jest bardzo minimalna. Pod koniec zebrania poruszył p. Komendant sprawę mającej się utworzyć nowej Placówki Związku Peowiaków, która ma obejmować miejscowości Kostuchnę, Murcki, Podlesie i Zarzyce, dalej kwestję odznaczeń i termin strzelania o „O. S." i zaprawę o „P. O. S." dla członków i kandydatów Placówki.

Jan Jakób Kowalczyk.

Wiec w Leśnicy w r. 1880.

(Z „gawęd" historycznych pt. „Siewcy").

(Dokończenie).

I jak tu takim wielkim dobroczyńcom naszym nie oddać należnej czci! Słusznie tedy zwrócił się Ojciec święty także do nas Polaków i wezwał nas do siebie, abyśmy wspólnie z wszystkimi naszymi pobratymcami słowiańskimi obchodzili w Rzymie uroczyście tysiąclecie tego wielkiego wypadku dziejowego. W swem przemówieniu do nas pielgrzymów słowiańskich w dniu 5 maja bieżącego roku Ojciec święty między innemi powiedział te pamiętne słowa: „Coście w Rzymie widzieli i słyszeli, to braciom waszym opowiedzcie. Za waszem świadectwem niech oni się dowiedzą, że wszystkie ludy słowiańskie, szlachetne i wielkie, ojcowską miłością naszą obejmujemy. Niczego zaś goręcej nie pragniemy dla nich nad to, aby z jaknajwyższą gorliwością i niezwyciężoną wiarą z kościołem rzymskim były złączone, aby nikt od tej arki świętej się nie oddalał, gdyż kto do niej się nie schroni, że użyję św. Hieronima, zginie w falach potopu. Zanieście im też Apostolskie błogosławieństwo, którego im i wam, każdemu z osobna i wszystkim razem jaknajchętniej w Panu udzielamy."

— Tak widzicie, kochani bracia i rodacy, przemówił do nas Ojciec święty i tak uroczystego udzielił nam błogosławieństwa swego, i to nietylko nam, którzy mieliśmy szczęście wysłuchać Jego przemówienia, ale wam wszystkim pod tym namiotem zgromadzonym. Że zaś niektórzy księża z naszej diecezji wrocławskiej nic o tem wszystkiem nie wiedzą, a ksiądz przewodniczący nawet chciał mi odebrać głos w tej niezmiernie ważnej dla nas sprawie, to nie moja wina. Że zaś nasze władze kościelne we Wrocławiu nie solidaryzują się z nami, Polakami i Morawianami na Śląsku, to rzecz dla nas smutna. Wygląda to tak, jak byśmy byli pasierbami w tej wielkiej owczarni, w której rej wodzą Niemcy, a my Polacy i Morawianie jesteśmy tylko cierpiani.

Powiedziawszy te ostatnie zdania, wywołał niemi na estradzie wśród duchowieństwa gwałtowne poruszenie. Jedni pytali:

— Was hat er gesagt?

Inni na to:

— Er greift unsere Kurie an!

Inni na głos krzyczeli:

— Bezczelność! — Hetzer! — Agitator wielkopolski!

Księża pozrywali się ze swych siedzeń, gestykulowali rękami, wołali coś, czego wśród powszechnego zgiełku nie było można dosłyszeć. Gdy tak na estradzie wybuchło zamieszanie, audytorium przypatrywało się i przysłuchiwało mu się ze spokojem i poniekąd ze zdziwieniem, bo nie zdawało sobie sprawy z tego, czem właściwie mówca dotknął tak boleśnie duchowieństwo, że aż takie wywołał wśród niego wzburzenie. Dopiero, gdy na trybunie rozlegać zaczęły się wołania jak:

— Runter von der Tribüne! — Hetzer!

Słuchacze zrozumieli, że tu idzie wyraźnie o mówcę i że go nie chcą dopuścić do dalszego przemawiania. Teraz dopiero zaczęło mieszać się w sprawę audytorium. Prawie równocześnie wskoczyli na krzesła studenci i Adolf Ligoń i zaczęli drzeć się na całe gardło:

— Brawo księże kapelanie! — Nie przeszkadzać mu! — Ma słuszność! — We Wrocławiu o nas zapominają!

Ks. Edler wymachiwał dzwonkiem i wołał coś, czego jednak nikt prócz najbliżej stojących nie rozumiał. Gdy się nieco na sali uspokoiło, zawołał donośnym głosem:

— Herr Kaplan, ich entziehe Ihnen das Wort!

— Co on padoł? — rozległy się pytania.

— Że mu odbiera głos — tłomaczyli studenci.

— Jeszczeby też! — Nie wolno! — krzyczało audytorium.

Ks. Rimel stał spokojnie na mównicy i nie ruszał się z miejsca. Słuchacze zaczęli gwałtem tłoczyć się ku estradzie. — Stojąc na stołku i przyłożywszy dłonie do ust, student Rostek woła donośnym głosem:

— Ojciec święty ważniejszy niż wszyscy święci wrocławscy!

W namiocie na te słowa wybucha powszechny rozgłośny śmiech. Nawet księża na estradzie uśmiechają się i pokiwują głowami na znak, że śmiały student trafił w samo sedno sprawy. — A Rostek woła ponownie:

— Prosimy dopuścić do głosu ks. Rimla!

Ks. Edler, niezdecydowany, rozgląda się po konfratrach. Ci mu dają rękami znak, że ma mu pozwolić na dalsze przemawianie. Wywinąwszy kilkakrotnie dzwonkiem, woła:

— Udzielam księdzu głosu, ale wypraszam sobie jakiekolwiek uszczypliwe uwagi pod adresem wrocławskiej kurii biskupiej!

I ks. kapelan mówi dalej:

— Najpierw chciałbym zaznaczyć, że nie miałem bynajmniej na myśli ubliżać naszej władzy duchownej we Wrocławiu. Ale przyznać musi każdy z nas smutny fakt, że nie mieliśmy na Górnym Śląsku żadnego urzędowego komunikatu o tej wspaniałej uroczystości, którą urządziła Stolica Apostolska dla

całego świata słowiańskiego. To jest prawda a za głoszenie prawdy nikt nie ma prawa mnie karcić. Czy wam, kochani rodacy, w jakim kościele na naszym Górnym Śląsku odczytano encyklikę papieską, zapraszającą was do Rzymu?

— Ni! — Nicechmy o tem nie słyszeli! — zagrzmiało w namiocie.

— Ponieważ dotąd nic nie słyszeliście a sprawa nas wszystkich obchodzi, bo jesteśmy Polakami i na polskiej mieszkamy ziemi, pozwolę sobie odczytać wam Pismo Leona XIII do Polaków.

Ks. Edler znowu zaczął dzwonić i chciał przeszkodzić odczytywaniu pisma papieskiego. Nie mógł jednak ani słówka powiedzieć, bo sala, zostająca pod komendą młodzieży akademickiej, zaczęła niecierpliwie domagać się, aby nie przeszkadzał mówcy, wołając:

— Nie przeszkadzać panu kapelanowi! Niech czytają!

Przewodniczący, chcąc nie chcąc, musiał ulec naciskowi tłumu i zgodzić się na odczytanie pisma, o którego treści nie miał najmniejszego pojęcia, bo nawet nie wiedział, że wogóle wydane zostało. Zrezygnowany, rzekł tedy:

— Proszę czytać!

— A więc pismo papieża Leona XIII do Polaków brzmi:

„Wielebni Bracia i ukochani Synowie!

Pozdrowienie wam i Apostolskie błogosławieństwo."

Wielu słuchaczów przy tych słowach upadło kornie na kolana i zaczęło się żegnać. Za ich przykładem poszła reszta słuchaczy. Musieli, chcąc nie chcąc, także księża na estradzie uklęknąć i zrobić znak krzyża świętego. Ks. Rimel zaczekał, aż ustał szelest w namiocie, poczem jął czytać:

— „Radujmy się wielce, czcigodni Bracia i ukochani Synowie, że rozszerzenie czci świętych Apostołów Cyryla i Metodego sprawiło wielkie wesele wszystkim Słowianom, a zwłaszcza wam, t. j. Polakom, — tłomaczył mówca, — bo do Polaków pisze papież, którzy wyznając niegdyś z większą od innych odwagą wiarę od tych świętych przyjętą,i od dawna cierpiąc za to ciężkie utrapienia, z tego pocieszenia nowe męstwo czerpiecie. Nie mogliście się niepodobać Bogu dla waszej we wierze stałości, dla tego potrzebnem było, aby was doświadczyła próba, przez którąby oczyszczone zostało, cokolwiek jeszcze mogło być nieczyste. **Nie upadajcie** przeto **na duchu, chociaż dla was dzień pokoju jeszcze nie zabłysnął.** Jako bowiem Zbawiciel nie chciał uzdrowić Łazarza, aby go następnie wskrzesić z martwych umarłego, — tak też nierzadko odracza dzień zmiłowania swego, aby w chwili ostatecznego zwątpienia doraźną dać pomoc a w świetle jaśniejszej chwały opatrzność i potęgę okazać. Zresztą słusznie ufacie, że modlitwy nie tylko wasze, ale całego świata katolickiego, przez waszych Apostołów Bogu ofiarowane, niemało się przyczynią do ukojenia waszej boleści i do zjednoczenia z wami waszych błądzących braci, którzy znowu z wami w jednę rodzinę połączeni, sami poznają, jak dobrze i miło jest mieszkać braci społem, i jak pożyteczną jest rzeczą należeć do Pańskiej owczarni i na zbawienia paszę być wiedzionym od tego pasterza, którego Pasterz Dobry na miejscu swojem postawił na ziemi. Ta przynajmniej Stolica Apostolska, która naród wasz zawsze szczególną otaczała miłością, nigdy was nie opuści, a my najmiłościwszego Boga prosić będziemy, aby was w nieszczęściach łaską Swoją pocieszał, wspierał i podnosił, i **aby wam na koniec pozwolił, iżbyście Mu w bezpiecznej służyć mogli swobodzie.** Za wasze zaś objawy wdzięcznego serca i synowskiego przywiązania, błagamy dla was o najobfitsze dary niebieskie, a jako ich zadatek i znak Naszej szczególniejszej ku wam łaskawości udzielamy wam wszystkim, wielebni Bracia i ukochani Synowie, z całego serca —

— a teraz proszę wszystkich, by upadli na kolana — zakomenderował ks. Rimel, — Apostolskiego błogosławieństwa! Leon XIII Papież."

Co tam sobie ks. Edler i jego konfratrzy myśleli, gdy ks. Rimel wezwał wszystkich do uklęknięcia, gdy odczytywał słowa błogosławieństwa papieskiego, trudno dociec. W każdym razie zmusił tych po niemiecku myślących i do niemczyzny przywiązanych centrowców, czyli Niemców-katolików, do ukorzenia się przed Głową kościoła, gdy błogosławiła Biskupom i całemu Narodowi polskiemu, bo i oni wszyscy uklękli, gdy odczytywał słowa błogosławieństwa. Po małej pauzie mówca ciągnął dalej:

— W związku z tą uroczystością rzymską na cześć świętych Cyryla i Metodego, chciałbym wam jeszcze powiedzieć kilka budujących nasze serca słów. Słuchajcie tedy z uwagą, bo może wam tego jeszcze nikt przedtem nie powiedział. Pytam się wszystkich tu zebranych, kto to u nas na Śląsku prowadził dalej dzieło, rozpoczęte przez tych wielkich świętych? Czy może jaki Niemiec? Broń Boże! Nasz wielki polski król Bolesław Chrobry założył biskupstwo wrocławskie i podporządkował je arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Zacni kapłani narodowości polskiej zasiadali przez długie wieki na stolicy biskupiej we Wrocławiu a wschodni skrawek naszej ziemi śląskiej, mianowicie dekanaty bytomski i pszczyński należały do diecezji krakowskiej aż do 1821 roku. Któż więc, znając naszą przeszłość, śmie kwestjonować naszą polskość, kto odmawiać nam łączność z biskupami polskimi.

— Precz z Niemcami! — krzyczy rozentuzjazmowany tłum.

— Na miłość Boską, uciszcie się, bo nam policja rozwiąże zebranie! — mityguje ks. Edler zebranych.

Ks. Rimel wywodzi dalej:

— Że Niemcy dostali się na stolicę biskupią we

Wrocławiu i że dekanaty bytomski i pszczyński oderwano od Krakowa, to nie nasza wina. Lecz że nam władzę duchowną i świecką zmieniono i że dostaliśmy się pod obcych nam narodowo mocarzy, to jeszcze nie dowód, że i my musielibyśmy wyrzec się naszej narodowości, to znaczy naszego języka, naszych zwyczajów i obyczajów i naszego przywiązania do reszty Polaków na naszej ziemi i do kochania ich bratnią miłością. To jest nasz święty chrześcijański obowiązek, jak nam to wyłożył Leon XIII. A teraz proszę was, kochani rodacy, byście mi tu szczerze i otwarcie powiedzieli, czy wam kto kiedykolwiek mówił o tych sprawach i czyście już o nich kiedy słyszeli czy czytali?

— Ni! — Nigdy! — rozległo się gromkiem echem pod namiotem.

— Tóż widzicie, jak się wam to przydało, że wam opowiedziałem coś niecoś o naszych świętych Cyrylu i Metodym i o naszej przeszłości. Powtarzam pod koniec jeszcze raz z całym naciskiem: Mieszkamy w Prusach, ale nie jesteśmy Prusakami, bo narodowości pruskiej niema. Jesteśmy Polakami ze Śląska, podobnie jak inni nasi bracia są Polakami z Poznańskiego czyli z Wielkopolski, albo jeszcze inni są Polakami z Galicji i należą politycznie pod Austrjaka, ale dla tego bynajmniej nie są Austrjakami, albo wreszcie tacy Polacy, co muszą mieszkać pod Moskalem, ale nie są bynajmniej Moskalami, jeno jak byli tak i nazawsze pozostaną Polakami. Widzicie z tego, że nasz naród polski jest wielki. Miał tylko to nieszczęście, że go zazdrośni sąsiedzi rozebrali i między sobą podzielili. Lecz ludzie swoje a Pan Bóg też swoje. On nas wszystkich Polaków społem kiedyś pocieszy i złączy razem. Papież Leon XIII przepowiedział nam to bardzo pięknie w odczytanym codopiero przezemnie liście, gdy mówi, — powtarzam tu jeszcze raz te prorocze słowa Jego Świątobliwości: „Nie upadajcie na duchu, chociaż dla was dzień pokoju jeszcze nie zabłysnął. Jako bowiem Zbawiciel nie chciał uzdrowić chorego Łazarza, aby go następnie wskrzesić z martwych umarłego, tak też nierzadko odracza dzień zmiłowania swego, aby w chwili ostatecznego zwątpienia doraźną dać pomoc i w świetle jaśniejszej chwały opatrzność i potęgę swoją okazać." — To są prorocze słowa, moi kochani rodacy. Słowa prorocze, które się kiedyś ziszczą, staną się ciałem. Rozćwiartowany naród polski otrzyma swą wolność religijną i polityczną. Kiedy to nastąpi, nikt z nas nie wie, ale że nastąpić musi, to jasne, bo Zbawiciel nasz i Bóg nasz jest sprawiedliwy. Wymierzy sprawiedliwość Swą, jak podkreśla nasz Ojciec Św., „w chwili ostatecznego zwątpienia" i wskrzesi nasz rozszarpany naród z martwych, gdy uzna, że wtedy najbardziej zajaśnieje Jego Opatrzność i Potęga.

Rzekłszy te słowa, ks. Rimel, zabrał się do opuszczenia mównicy. Pod namiotem zaległa głęboka cisza. Robiło to wrażenie, jak gdyby słuchacze zaczarowani zostali jego proroctwem, opartem na jasnowidztwie Ojca Świętego Leona XIII. Dopiero po chwili, gdy mówca był już zajął swe miejsce, studenci, a za nimi reszta słuchaczy zaczęli wznosić okrzyki i bić frenetyczne brawa na jego cześć. Owacje te trwały kilka minut, zanim się uciszyło pod namiotem. Całe szczęście, że dozorujący komisarz policyjny nie władał poprawnie językiem polskim, dzięki czemu ani połowy z tego, co powiedział ks. Rimel, nie rozumiał. Inaczej byłby z pewnością zażądał odebrania mu głosu. Wogóle mówca zaskoczył komitet centrowy swem przemówieniem. A było ono najważniejszem zdarzeniem na wiecu. Złożyło się przytem tak, że lista mówców się wyczerpała i przewodniczący ks. Edler uznał za potrzebne podziękować wszystkim i zamknąć wiec. Ludzie zaczęli się rozchodzić głównie pod wrażeniem mowy ks. Rimla. O niej mówili i nad nią dyskutowali. Reszta przemówień zeszła w cień wobec siły i potęgi, jaką ona wywarła na słuchaczach. Były to pierwsze słowa siewne, pierwsze naprawdę szczerze narodowe ziarno, które rzucone zostało w żyzną glebę dusz ludu śląskiego, które odtąd zaczęło kiełkować po wszystkich zakątkach ziemi śląskiej.

Z notatnika reportera.

Okno wystawowe, które kłamie.

Czy jest to możliwem, aby tak było? Owszem. Parę tygodni temu chciałem kupić memu bratu na imieniny krawat. Przechodząc koło wystawy, wyszukałem w jednem oknie stosowny towar. **Okno wystawowe wprowadziło mnie do sklepu.**

Obsługująca mnie sprzedawczyni szukała we wszystkich pudełkach i szufladkach żądany towar, przyczem robiła takie grymasy, jakby nie wiedziała, gdzieby mogła znajdować się reszta towaru, wystawionego w oknie. W końcu zapytała się szefa. Ten dał sprzedawczyni tajemniczy i porozumiewający znak. Wówczas panienka powiedziała mi, że niestety oprócz towaru w oknie, niema już na składzie żądanego krawatu, jednak „mogę sobie wybrać inny, bo wszak te, które mi pokazuje, są i ładne i tanie, a kto wie, czy pod względem jakości nawet nie lepsze od wystawionego krawatu w oknie. Wystawionego jednak sprzedać nie może, bo jako już jedyny, wystawiony jest w oknie **na reklamę.**" „W takim razie okno kłamie", — odrzekłem, — „ponieważ okno reklamuje towar, którego nie posiadacie na składzie". Z tymi słowy opuściłem lokal. Czy powrócę jeszcze kiedyś do tego kupca? Nie wiem. Bo wprawdzie okno wystawowe spełniło swe zadanie, jednak przy tym kłamało, o czem ja, wstępując do sklepu nie mogłem przecież wiedzieć.

Do Komend Placówek Związku Peowiaków!

Miesięcznik nasz nie opiera swojego istnienia na ofiarności zamożnych ludzi, ani też na zasiłkach pieniężnych zarządu okręgowego, natomiast wydawanie „Placówki" rozpoczęte zostało w tem przeświadczeniu, że:

1. wszyscy członkowie związku, uznając potrzebę posiadania własnego organu, wspólnym wysiłkiem pomogą pokryć koszty wydawnicze przez abonowanie pisma i uiszczenie należności najlepiej zaraz przy odbiorze każdego numeru „Placówki",

2. będą przeto uważać za moralny obowiązek, „Placówkę " nie tylko czytać, ale ją abonować, wyrzekając się dla utrzymania pisma, miesięcznie 6 rarytasów, wzgl. pół kufla piwa,

3. Peowiacy, ażeby zaznajomić patrjotyczny ogół społeczeństwa z ideologją ich organizacji i zasadniczym celem, którym jest utrwalenie niepodległości i rozbudowa Ojczyzny, czynić to będą za pomocą rozszerzania „Placówki" tak, żeby dotarła do wszystkich znanych działaczy narodowych i społecznych, przedewszystkiem też do polskich kupców i rzemieślników, albowiem celem popierania polsko-chrześcijańskiego kupiectwa i rzemiosła, Związek Peowiaków zdobył się na wszczęcie zdecydowanej akcji pod nazwą P. O. G. (Polska Organizacja Gospodarcza),

4. komendy placówek uczynią wszystko, żeby conajmniej wszyscy członkowie posiadający legitymację członkowską, „Placówkę" abonowali i należność za pismo punktualnie uiszczali.

Stawiamy sprawę jasno i wyraźnie: tylko przy tak wykonanej współpracy wszystkich Peowiaków pismo może się utrzymać, a redakcja ulepszyć jego treść.

Wydawnictwo pisma prosi więc jeszcze raz wszystkich komendantów placówek związku, żeby w zrozumieniu i przeświadczeniu, iż tylko z ich współpracą w myśl wyżej przytoczonych punktów, organ istnieć i prosperować może i troszczyli się o to, ażeby każdy członek „Placówkę" abonował, a skarbnicy regularnie i punktualnie należność przysyłali najpóźniej do 15 każdego miesiąca za miesiąc ubiegły.

Na zapytanie niektórych komendantów wyjaśniamy, że dla członków związku egzemplarz „Placówki" kosztuje 25 groszy, jeśli odebrany zostanie u skarbnika, natomiast z odniesieniem do domu 30 groszy, ponieważ roznosiciel otrzymuje za swoją pracę 5 groszy.

Opłatę, czyli należność za pismo przysyłać należy **tylko** przekazem pocztowym pod adresem:

ADMINISTRACJA „PLACÓWKI", KATOWICE, KS. DAMROTA 8.

Listopad.

Już kilka tygodni idzie jesień. W listopadzie z dniem każdym chłód coraz dotkliwszy. Od „Wszystkich Świętych" nawet człowiek biedny zaczyna opalać mieszkanie. Świat jakiś smętny. Ani z blizka, ani z daleka niema na co spojrzeć: szare niebo, szary las, powietrze jakoś ciężkie, mgliste. Wiatr jesienny wciska się do każdej chaty, po pod progi i przez okna, około węgłów domu wyje. Poeta mówi:

Chmurne niebo; blask promienny
Rzadko ziemię już popieści,
Pogwizduje wiatr jesienny,
Spadający liść szeleści.

Zgasła świetna gra kolorów,
Życiodajne krzepną siły,
Zorze ranków, brzask wieczorów
Szarych mgieł mroki pokryły.

Skrzypią nagie drzew konary,
W grzęzkiem błocie tonie noga,
Pola mienią się w moczary,
Moczarami idzie droga.

Jesień zimie daje ręce;
Nie wesołe to spotkanie!
Rzeźkiej nie brzmieć już piosence,
Głosu na nią, tchu nie stanie.

Tylko jedna w tej pomroce
Światu wdzięczy się pociecha:
Jesienne garnąc owoce,
Człek z ufnością się uśmiecha.

* * *

W listopadzie, z nastaniem długich wieczorów, sąsiedzi zaczynają odwiedzać się częściej. Schodzą się też na pogawędkę wieczorną Peowiacy. Rozmowy zaczynają się o robotach w hucie lub na kopalni, a jeśli to jest na wsi rolniczej, — o gospodarstwie rolnem. Nie pomija się również polityki, przyczem słyszeć można wiele uwag, dotyczących spraw społecznych. Czasem sąsiad uczestnik walk wyzwoleńczych, zakurzy fajkę i opowiada ciekawie o czasach peowiackich. Ciekawe wspomnienia powstańców chętnie spożytkuje „Placówka". Redakcja prosi przeto wszystkich Peowiaków o nadesłanie takich wspomnień. Prace napisane słabo będą poprawione, lecz bez jakichkolwiek zmian faktów. Redakcja prosi również o sprawozdanie z zebrań placówek związku, oraz o jednanie nowych przedpłatników. Trudy redakcji i administracji winni dzielić wszyscy Peowiacy. Prenumerować pismo i rozpowszechniać je, — to szlachetny obowiązek każdego członka związku.

——oOo——

Twórzmy rodzime kapitały.

Wzorem lat ubiegłych obchodzi świat cały w dniu 31 października święto Międzynarodowego Dnia Oszczędności, ustanowionego lat temu 12 na pamiątkę zakończenia I. Międzynarodowego Kongresu Oszczędnościowego, odbytego wówczas w Medjolanie.

Dzień ten ma być dniem pracy nad propagandą idei oszczędności i rozwojem kapitalizacji, ma przypominać jeden z najważniejszych obowiązków gospodarczych, jaki ludzie mają wobec siebie, swych rodzin i swego kraju — obowiązek oszczędzania.

Przypatrując się w pobliżu tego święta zagadnieniu kapitalizacji w Polsce, należy stwierdzić, iż cieszy się ono coraz większym zrozumieniem, gdyż rzesze oszczędzających stale i systematycznie wzrastają, przy równoczesnym wzroście kapitałów.

Jakkolwiek towarzyszyły wyjątkowo nie pomyślne warunki procesowi kapitalizacji wewnętrznej, to jednak po uporządkowaniu stosunków finansowych w ciągu lat 12, zdołaliśmy osiągnąć piękne rezultaty tak w rozbudzeniu zmysłu oszczędnościowego, jak i finansowe. W obecnej chwili oszczędza w Polsce około 4 miljonów obywateli, łączna suma oszczędności zaś wynosi ponad 3 miliardy złotych. W statystyce międzynarodowej Polska wykazuje stosunkowo najżywsze tempo przyrostu kapitałów w stosunku do innych państw, chociaż nasze łączne oszczędności pozostały daleko w tyle po za innymi krajami.

Na tym polu bardzo doniosłą funkcję społeczną i gospodarczą spełniły nasze instytucje oszczędnościowe. Zostały one powołane specjalnie do krzewienia oszczędności, która polega nie na tezauryzowaniu czyli chowaniu pieniędzy w skrytkach domowych, lecz na składaniu oszczędności do zaufanych instytucyj, które zebranymi kapitałami zasilają z powrotem życie gospodarcze w formie inwestyc. pożyczek.

Najpoważniejsze miejsce wśród tych instytucyj zajmują Komunalne Kasy Oszczędności, gdyż zostały one powołane specjalnie do spełnienia tych zadań.

Polskie ustawodawstwo w następujący sposób określa cele i zadania Kas Oszczędności:

„Komunalne Kasy Oszczędności są zakładami samorządu terytorjalnego mającymi na celu rozwijanie w najszerszych masach ludności zmysłu oszczędnościowego, ułatwiania składania oszczędności w sposób zapewniający całkowite bezpieczeństwo złożonego kapitału i godziwe od niego odsetki oraz udostępnianie kredytu".

W ciągu dziesięciu lat wkłady oszczędnościowe w K. K. O. powiększyły się z 94 milionów złotych w roku 1926 na 664,2 milionów złotych z końcem 1934 r. W roku 1935 wykazały wzrost o 46,7 miliona złotych, t. j. z sumy 664,2 na złotych 710,9 milionów, co stanowi nadwyżkę około 9% w stosunku do końca 1934 roku.

Największą przeciętną sumę wkładów oraz najsilniejszy ich wzrost wykazały Kasy Oszczędności Województwa Śląskiego. Przyrost wkładów oszczędnościowych i na rachunkach bieżących w minionym roku wynosi w cyfrach bezwzględnych 13.049.577.— złotych, co stanowi nadwyżkó około 15% w stosunku do roku poprzedniego. W roku 1935 stan wkładów w Śląsk. K. K. O. wynosił 123.888.768.— zł. (z końcem 1934 r. 110.839.190.—), zaś na koniec września r. b. 125.459.691.— zł. Ilość wydanych książeczek oszczędnościowych powiększyła się na Śląsku w ubiegłym roku z 145.671 do 188.714, a więc o 29,5%. Obecny stan wydanych książeczek wynosi 199.757 co wykazuje, iż co 7-my obywatel Województwa wciągnięty został w orbitę wychowawczej działalności Kas. Wśród oszczędzających w K. K. O. widzimy ludzi różnych zawodów i warstw społecznych. Największą liczbę wkładców stanowi młodzież szkolna. Z liczby 700 szkół na terenie Województwa, 460 szkół czyli 60% posiada szkolne kasy oszczędności oparte o K. K. O., przy czym z ogólnej cyfry 206.000 dzieci szkolnych, 71% ogółu młodzieży oszczędza w K. K. O. Nad rozwojem S. K. O. pracują Kasy wespół z nauczycielstwem.

Również i na polu działalności kredytowej Śląskie Komunalne Kasy Oszczędności zdołały osiągnąć dobre rezultaty, zasilając kapitałami zebranymi wśród ludności miejscowej, lokalne życie gospodarcze i zaspakajając potrzeby kredytowe drobnych warsztatów oraz mało i średnio zamożnych osób, dla których dostęp do innych instytucyj finansowych, w szczególności do większych banków jest z natury rzeczy utrudniony.

Łączna suma kredytów udzielonych na Śląsku przez K. K. O. wynosiła w r. 1935 zł. 107.781.525. Suma ta rozpada się na pożyczki wekslowe, pożyczki na skrypty dłużne, w rach. bież., pod zastaw, hipoteczne i komunalne.

W ten sposób Kasy przyczyniły się do zwalczania bezrobocia.

Wyniki osiągnięte przez K. K. O. na polu oszczędności świadczą niewątpliwie o tym, iż społeczeństwo nasze jest b. oszczędne i darzy Kasy swym zaufaniem.

Rękopisów redakcja nie zwraca. — Redaktor przyjmuje w każdą sobotę w godz. od 4—6 popołudniu.
Adres redakcji i administracji „Placówki" Katowice, Ks. Damrota 8. III.
Wydawca: Imieniem Komitetu Redakcyjnego przy Związku Peowiaków, Okręg Śląski, Grzegorzek Józef, Katowice, ul. Damrota nr. 8. — Za redakcję i administrację odpowiada Józef Grzegorzek.
Druk: Drukarnia Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika, Katowice, ul Kościuszki 39. — Telefon 302-19.

Dnia 31 października 1936 r. obchodzimy wraz z całym światem święto

„Dnia Oszczędności"

Komunalna Kasa Oszczędności m. Chorzowa

rozdzieliła w tym dniu w drodze losowania

40 premii à zł. 50,—

W losowaniu wezmą udział wszystkie książeczki oszczędnościowe, na które w tym dniu zostanie wpłacona jakakolwiek kwota.

Kasa jak i oddział w Chorzowie III czynne są w tym dniu bez przerwy od godz. 8.30 do 19.30.

Reprezentacja

światowej sławy

samochodów **motocykli**

MERCEDES BENZ D. K. W.

PRZEDSTAWICIELSTWO:

Fr. Grabowski i Ska

Katowice, ul. Raciborska 14-16.

Skrytka pocztowa 77. Telefony: 352-77 i 307-38.

A. BIETA

PRZEDSIĘBIORSTWO
— BUDOWLANE —

Katowice-Dąb, ul. Dębowa 22

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa nad- i podziemnego.

Restauracja Zamkowa

KATOWICE

Plac Marszałka Piłsudskiego (Rynek).

Pierwszorzędny lokal na miejscu, poleca **smaczne śniadania, obiady i kolacje.** — Doborowe trunki krajowe i zagraniczne. — Bogato zaopatrzony bufet w zakąski.

Dobrze pielęgnowane **PIWA.**

PIANINA I FORTEPIANY „Sommerfelda"



po cenach fabrycznych tylko w własnym **Składzie Fabrycznym** Katowice, ul. Kościuszki 16, dlatego tak tanio. Nowe pianina od 875,— zł, najlepsze modele 1.475,— zł. Dogodne warunki spłaty!

B. SOMMERFELD

Największa i uznana przez wielkich znawców muzyki jako najlepsza Fabryka Pianin i Fortepianów w Polsce.

„ŻEL-MET"

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ RUR SPAWANYCH

„Huty Pokój" S. A. na Polskę.

Katowice, Teatralna 10. Telefon 308-85.

Górnośląska Hurtownia Piwa i Wódek

Spółka Akcyjna, Katowice,

ul. Gliwicka nr. 1. — Tel. 301-43 i 323-40.

HURTOWNIA PIWA I FABRYKA LIKIERÓW

poleca pierwszorzędne piwa:

TYSKIE, PILZNEŃSKIE „PRAZDRÓJ", ŻYWIECKIE, GRODZISKIE, SŁODOWE.

WODY MINERALNE oraz wszelkie **LIKIERY i WÓDKI GATUNKOWE.**

Piwo w butelkach. Piwo w butelkach.

Jan Szczotka

Rydułtowy, ul. Dworcowa.

Fabrykacja obuwia wszelkiego rodzaju. Skład obuwia. Dostawa do hut i kopalń.

Zakład Sztuki Kościelnej

Kazimierz Schaefer

PIEKARY ŚLĄSKIE

Kuntner Józef

mistrz kucia noży i szlifiernia.

KATOWICE

ul. 3 Maja 30. Telef. 323-86.

Komunalna Kasa Oszczędności
Powiatu Katowickiego
w Katowicach, ul. Pocztowa 5, róg ul. Młyńskiej
(własny gmach)
przyjmuje wkłady oszczędnościowe, otwiera rachunki bieżące, załatwia wszelkie czynności bankowe.
Rok założenia 1888. Telef.: 345-51 i 345-52.

Górnośląskie Towarzystwo Przemysłowo - Budowlane
Sp. z o. o.
ul. Ligota Górnicza 5 CHORZÓW I. Telefon nr. 40-402
BIURO INŻYNIERYJNO-ARCHITEKTONICZNE
ROBOTY POD-, NAZIEMNE I ŻELBETONOWE
OSZACOWANIA TECHNICZNE I ORZECZENIA SĄD.

O. Rybicki
Mikołów Miarki 1
DROGERJA MIEJSKA
Farby, pokosty, lakier, pendzle, klej malarski i stolarski, kosmetyki, mydła toaletowe, pasty do podłóg, świece, smary, oleje, benzyna.
Dostawa dla Urzędów i Przedsiębiorstw. Tel. 210-58.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Katowicach
PLAC MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO
Rok założenia 1877 Telef.: 337-37 i 337-38
Zakres działania: Wkłady oszczędnościowe w złotych obiegowych i w złotych w złocie. — Rachunki bieżące. Pożyczki hipoteczne i lombardowe. — Inkaso weksli i innych dokumentów. — Przekazy krajowe i zagraniczne. — Depozyty walorowe. — Pupilarne bezpieczeństwo wkładów oszczędnościowych. — Skarbiec nocny.

Konsum Spożywców
Spółka Akcyjna
Tel. 510-19 **W NOWEJ WSI** Tel. 510-19
Najstarsza Spółdzielnia Spożywcza na Śląsku.
Rok założenia 1883.

Restauracja
Stowarzysz. Przyjaciół Ogródków Działkowych
ul. Hajducka 62 **CHORZÓW** Telefon 405-39
Kierownik W. Leks
Poleca dobrze pielęgnowane trunki.
Sala dla Towarzystw i zabaw.

Chrześcijańska Wytwórnia Obuwia
poleca Szan. Publiczności Katowic i okolicy detalicznie własne wyroby, najlepszej jakości i po cenach najniższych: **obuwie dla pań, panów i dzieci. — Mechaniczna fabryka obuwia** ANTONI STEIN, **Katowice, ul. Drzymały 5—7** (pierwsza odboczna ul. Kopernika a przecznica ul. Żwirki i Wigury) w pobliżu kościoła garnizonowego. — **Oddział: ul. Dąbrowskiego 4** (odboczna ul. Plebiscytowej). — Otwarte od godz. 8—19.

WYRÓB WĘDLIN I RZEŹNICTWO
AUGUSTYN WIECZOREK - RYBNIK
ul. Sobieskiego 23. — Składy: Sobieskiego 23, Kościelna 1, — Niedobczyce.
Telefon Rybnik 10-16. — P. K. O. Katowice 304 567. — Banki: Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Rybnickiego.
HURT **Poleca swoje wyroby wędliniarskie. — Spec:: Szynki i parówki w puszkach.** **DETAL**

1786 **150** 1936
H. SEDLACZEK - Tarnowskie Góry
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. — Telefon 54-244.
Hurtownia win - Fabryka wódek i likierów

Drogerja pod Bocianem
w Tarnowskich Górach - ulica Krakowska 17 -
Telefon 542-72 **WŁADYSŁAW SZULGIT** Telefon 542-72
Pokosty, farby, lakiery, pendzle, oleje, benzyna, terpentyna, klej, bronze, mydło, kwasy, soda, boraks, natron, potaż i wszelkie chemikalja.
Dostawy dla przemysłu. P. K. O. 300 902. Dostawy dla urzędów.

Carmen
WŁAŚĆ.: PIOTR KARCZ
Fabryka Czekolady Hajduki Wielkie G. Śl. Tel. 408-60
POLECA ZNANE ZE SWEJ DOBROCI WYROBY.

DYREKCJA KOPALŃ KSIĘCIA DONNERSMARCKA

Świętochłowice Woj. Śl.
Tel.: Chorzów 40-971, 40-972, 40-973.
Adr. telegr.: Dyrekcja Kopalń Świętochłowice.

KOPALNIE WĘGLA:

„Niemcy" Świętochłowice Woj. Śl. — „Śląsk" Chropaczów Woj. Śl. — „Donnersmarck" Chwałowice Woj. Śl. — „Jankowice" Boguszowice Woj. Śl.

dostarczają:

węgla kamiennego, płomiennego, gazowego i koksowego, marka klasy Ia konwencji węgłow.

Sprzedaż przez:

„ROBUR" Związek Kopalń Górnośląskich, Spółka Komandytowa Katowice, Powstańców 49.

Drobna sprzedaż najlepszych sortymentów węgla przez same zarządy naszych kopalń.

CEGIELNIE:

„Zgoda" Świętochłowice Woj. Śl. — „Donnersmarck" Chwałowice Woj. Śl. — Szamotownia kop. Śląsk, Chropaczów Woj. Śl.

dostarczają: **cegły normalnej i szamotowej.**

DROGERJA „MICKIEWICZA"

Spółka z ogr. odp.
JERZY JANDUDA
Katowice, Mickiewicza 12. — Telefon 302-59
Farby, pokosty, lakier, pendzle, klej malarski i stolarski, kosmetyki, mydła toaletowe, pasty do podłóg, świece, smary, oleje, benzyna.
Dostawa dla Urzędów i Przedsiębiorstw.

JÓZEF PALOWSKI

FABRYKA WÓD MINERALNYCH
I. HURTOWNIA PIWA
Katowice, ul. św. Jacka 9. — Telefon 322-58.

KAWIARNIA, CUKIERNIA I PIEKARNIA
LAMLA MAKSYMILIAN

Katowice, ul. Wojewódzka 16. — Telefon 344-17.
Poleca własne **wyroby cukiernicze i piekarskie** w domu i poza dom w najlepszych jakościach.
Dobre i pielęgnowane napoje alkoholowe. Piwa i wina.

E. Kascha Nast. Józef Besuch

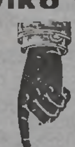
Odlewnia żelaza, fabryka maszyn i radiatorów.
MIKOŁÓW, Wojew. Śląskie.
Dostawa wszelkiego rodzaju odlewów dla kopalń i hut do 8.000 kg wagi sztuki. — Wykonywanie kompletnych armatur dla pieców wzgl. kotłów. — Dobrze urządzona tokarnia, kuźnia, ślusarnia i stolarnia modelowa.
Specjalność: radiatory do ogrzewań centralnych.

Katowicki Handel Żelaza

Ul. Młyńska 37. — Telefon 301-65
Właściciel:
CZAPLICKI STEFAN

Solidne Meble

tylko w



Prosimy o nieobowiązujące odwiedziny celem przekonania się. Mamy na składzie w wielkim wyborze:
Sypialnie, jadalnie, gabinety, kuchnie meble wyściełane. — Przyjdźcie i zaufaj cie nam! — Nie zawiedziecie się!!!

Fabryce Mebli **Gustaw Berger**
Nowa Wieś
Tel. 510-37 Właściciel Jerzy Berger. Założ. w 1894 r.

WEISS WIKTOR

Katowice, ul. Kościuszki 52. — Telefon 348-66.
ZAKŁAD BLACHARSKO-BUDOWL., INSTALACJE, URZĄDZA WODOCIĄGI, KLOZETY I KĄPIELNIE.
Warsztat: Jagiellońska 3.